Opłacone ryczałtowo.
Nr 22. Kraków, dnia 28 maja 1922 r. Rok X.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 250 mk., za granicą 500 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 20 marek
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 225 mkp. za 1 wiersz petitowy (... rządek).

Bandycki zamach na życie prez. Witosa w Poznaniu.

Chrześcijańscy pałkarze w twierdzy wstecznictwa przy robocie.

W stolicy Wielkopolski, w Poznaniu, rozegrały się we wtorek dnia 16 maja 1922 r. wypadki, których ohyda ścina krew w żyłach każdego uczciwie myślącego Polaka i obywatela. W dniu tym wstecznictwo poznańskie postanowiło rozprawić się ze znienawidzonym ruchem ludowym w sposób najkrótszy i najbardziej skuteczny, postanowiło — **usunąć przywódcę ludu**, prezesa P. S. L., **Wincentego Witosa**, jako widomy symbol siły chłopskiej, postanowiło go poprostu **zgładzić ze świata, zamordować i skończyć z nim**, a temsamem, jak się wstecznikom zdawało, ze stronnictwem i ruchem ludowym. Do tego zbrodniczego celu **wynajęli wstecznicy poznańscy szajkę bandytów**, spoili ją, zapłacili dobrze i **wysłali, aby dokonała mordu.**

Planowany **zamach się nie udał.** Skończyło się na tem, że bandyci, pracujący razem z poznańską policją, pobili ...kobietę, prof. Michałkiewiczową i usiłowali pobić kilku posłów ludowych, którzy przybyli do Poznania razem z prez. Witosem na wojewódzki zjazd P. S. L.

Wiedzieliśmy, że miasto Poznań jest uważane za t w i e r d z ę w s t e c z n i c t w a w P o l s c e. Wiedzieliśmy, że miasto **Poznań jest siedzibą przywódców wsteczników**, którzy w roku 1919 **marzyli o stworzeniu** z byłej dzielnicy pruskiej **osobnego państwa pod nazwą „Polska Zachodnia", że dla tego państwa wydrukowali nawet pieniądze**, na rachunek Banku dla „Polski Zachodniej". **Pięćdziesięciomarkówkę tej poznańskiej emisji mamy w rękach.** Ciekawi mogą ja oglądac w r e d a k c j i „P i a s t a". Wiedzieliśmy, że **wstecznictwo poznańskie w roku 1920**, kiedy nawała bolszewicka zalewała Kongresówkę i wschodnią Małopolskę, raz jeszcze, w chwili najkrytyczniejszej dla państwa, **próbowało stworzyć znowu tę „Polskę Zachodnią"**. Wiemy, że wstecznictwo poznańskie **do końca roku 1921 walczyło o utrzymanie odrębności ziem, które były dawniej pod panowaniem pruskiem.** Wiemy, że **prasa wstecznictwa** w tej dzielnicy **rozpętała nienawiść do braci z innych dzielnic Polski** i podsyca tę nienawiść nieustannie w sposób bezprzykładny. Wiemy, że **wstecznictwo poznańskie do dziś dnia nie chce naprawdę należeć do Polski** i że tam j e d y n ą w a r s t w ą, k t ó r a p r a g n i e z j e d n o c z e n i a t e j d z i e l n i c y z r e s z t ą z i e m p o l s k i c h, s ą c h ł o p i. Nie przypuszczaliśmy jednak nigdy, by **wstecznictwo poznańskie doszło do takiego stopnia** już nie zdziczenia, ale zezwierzęcenia, by **ośmieliło się zorganizować bandycki zamach**, **którego celem było sprzątnięcie ze świata przywódcy Polskiego Stronnictwa Ludowego**, człowieka, którego cały lud polski otacza szacunkiem i miłością. Nie przypuszczaliśmy, by warstwa, która się uważa, jak to sama głosi na swoich zjazdach, za „sól tej ziemi", za „podporę katolicyzmu", zdobyła się na **zorganizowanie zbrodni**, jakiej jeszcze w dziejach Polski nie było.

Przy ocenie tego zamachu nie można bowiem patrzeć na Witosa, jako tylko na obywatela, tylko na przywódcę stronnictwa. Tu musi się pamiętać o tem,

że prezes **Witos** — to były prezydent ministrów Rzeczypospolitej polskiej, to kawaler orderu Białego Orła, to obywatel, który piastował najwyższy urząd w Rzeczypospolitej i w uznaniu zasług, na tem stanowisku położonych, najwyższe, jakie naród posiada, otrzymał odznaczenie. W tem leży cała ohyda, cała zbrodniczość zamachu na życie prez. Witosa.

Zamach ten usiłowano wykonać nie gdzieindziej, ale właśnie w stolicy tej dzielnicy, która się chlubi swoją rzekomą **kulturą**, która stale głosi, że jest jedyną dzielnicą, odznaczającą się poszanowaniem prawa, znaną z karności i z bojaźni bożej. Jeżeli prawdą jest, że w Poznaniu te cnoty istnieją, to musimy powiedzieć, że dziwnie one wyglądają, jeżeli tam znachodzą się zbrodniarze, którzy się podjęli za pieniądze wykonać zamach na pierwszych ludzi w Polsce, jeżeli posiada obywatelstwo, które radowało się robotą zbrodniarzy, jeżeli posiada urzędników, funkcjonarjuszy państwowych, którzy albo byli biernymi widzami gwałtów, albo nawet sami do nich podburzali.

Nieudany, na szczęście, zamach jest wymownym dowodem **znikczemnienia nietylko jednostek**, ale i stronnictw, które uważają to miasto za swoją ostoję. Jest ono też wymownym wyrazem **nienawiści do państwa i do wszystkiego, co nie wyszło z pod pruskiego bata**, nienawiści do innych dzielnic dlatego, że te dzielnice są demokratyczne. Wstecznictwu poznańskiemu bowiem marzą się wciąż jeszcze hohenzollernowskie monarchje i nawrót przywilejów, jakich ostoją było państwo pruskie.

Gdy do Poznania przyjechał byle generał pruski, to zdejmowano czapki z pokorą i gdy kazano, wznoszono okrzyki. Gdy do Poznania przyjechał Polak, człowiek, który dzierżył w Polsce demokratycznej najwyższy urząd, człowiek, z którego nazwiskiem i pracą związało się uratowanie państwa przed zagładą, znaleźli się tacy, co wysłali na niego bandytów, którzy go mieli sprzątnąć ze świata.

Wszelkie poszlaki wskazują, że **zamach zorganizowało stronnictwo, które nosi nazwę „chrześcijańska demokracja"**. Na czele tego stronnictwa stoi ks. Adamski. Ci, którzy słyszeli zawsze, że Poznańskie jest podporą katolicyzmu, mają teraz dowód, **jak się tam pojmuje chrześcijanizm**. Skrytobójczy mord, to cel. **Zamiast krzyża pałka — to środek, uświęcony przez cel.** Każdy chrześcijanin musi się zarumienić ze wstydu na samo wspomnienie, że może być w Polsce stronnictwo chrześcijańskie, kierowane przez księży, **stronnictwo, które zamieniło krzyż na pałkę, a w dążeniu do celu nie cofnęło się nawet przed planowanym mordem**, byle się uporać z przeciwnikiem, który w dzielnicy wielkopolskiej silne zapuścił korzenie.

Posłowie nasi wyszli cało. Na szczęście, wynajęci przez chrześcijańskich obrońców wstecznictwa bandyci nie mogli dokonać zbrodni. Ale gdyby najęci zbrodniarze byli wykonali to, do czego ich chrześcijańskie wstecznictwo wynajęło, gdyby istotnie byli zgładzili Witosa i jego towarzyszy, to czy jest w Polsce człowiek, któryby sobie nie zdawał sprawy z tego, jakieby to wywołało skutki? Czy wichrzyciele, zbrodniarze, idący pod rzekomym sztandarem Chrystusa, nie zdają sobie sprawy z tego, że byliby **wywołali odruch masowy** ludu we wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej, któryby **wstrząsnął posadami państwa?**

Lud polski odpowie na ten zamach wstecznictwa **nie odwetem**, bo lud polski jest bardziej chrześcijański i bardziej obywatelski, bardziej państwowy, niż poznańska „sól narodu", jak się tamtejsze wstecznictwo samo nazywa. Lud polski, nietylko w Wielkopolsce, ale we wszystkich dzielnicach, skupi się jeszcze bardziej, jeszcze zwarciej pod sztandarem człowieka, na którego wstecznictwo poznańskie wydało wyrok śmierci.

Nie krwawym szlakiem zbrodni, który za najlepszą drogę uznała chrześcijańska demokracja w Poznaniu, ale jasną, otwartą drogą jedności pójdzie lud nietylko w całej Polsce, ale przedewszystkiem w dzielnicy wielkopolskiej do walki i zmiażdży hydrę wstecznictwa, które pod płaszczykiem chrześcijaństwa i demokracji, nie cofając się nawet przed mordem, zaczęło walkę o zniweczenie praw ludu. A Chrystus, który kazał miłować, a nie zabijać bliźniego, pobłogosławi pracy ludu nad wyzwoleniem się z niewoli faryzeuszy czy to w sutannach, czy kontuszach i da zwycięstwo tym maluczkim, **ale czystego serca**, którzy zawsze byli Mu najbliżsi.

Przebieg zajść w Poznaniu.

We wtorek dnia 16 maja b. r. odbyło się w Poznaniu olbrzymie zgromadzenie, zwołane przez Zarząd Okręgowy P. S. L. Udział w wiecu, liczącym conajmniej 5000 uczestników, wzięli przedstawiciele wszystkich powiatów województwa poznańskiego, oraz pokaźny zastęp delegatów województwa łódzkiego i pomorskiego.

Zapowiedź tego zgromadzenia, zapowiedź, że wezmą w niem udział posłowie, Witos, Dąbski, Kiernik i inni, wywołała w Poznaniu wśród tamtejszego wstecznictwa, a zwłaszcza w stronnictwie chrześcijańsko-demokratycznem, które uważa dzielnicę wielkopolską za swoją domenę, niesłychane poruszenie. Wstecznictwo postanowiło rozbić to zgromadzenie i poczyniło w tym celu bardzo staranne przygotowania. I nietylko zdecydowało się na awantury, ale

wynajęło szajkę bandytów, którym polecono sprzątnąć ze świata Witosa.

Z całą świadomością więc, na zimno, zorganizowano zamach na życie prezesa P. S. L.

Już od samego rana krążyły po Poznaniu, zwłaszcza w okolicy ogrodu zoologicznego, gdzie się miał odbyć wiec, **gromady wynajętych ciemnych indywiduów z tablicami o napisach, wrogich dla P. S. L.** i jego przywódców. Równocześnie rozdawano **oszczercze odezwy na P. S. L.**, podpisane przez niejakiego Karola Wierczaka, oraz kartki ulotne, również przeciw P. S. L., drukowane w niewymienionej drukarni. Wskazuje to dobitnie na staranność przygotowań wstecznictwa.

Wiec pod gołem niebem.

Koło godziny 12-tej w południe przybyli na wiec posłowie: Witos, Dąbski, Kiernik, Uziembło, Wasilewski i Sikora. Pięciotysięczne zebranie powitało wchodzących **długotrwałemi oklaskami i okrzykami na ich cześć.**

Przewodnictwo obrad objęli znani działacze P. S. L. w Poznańskiem, pp.: Palacz, Sobiech i Matyśkiewicz.

Przemawiali wszyscy posłowie. Przemówień ich, zwłaszcza przemówienia prezesa Witosa, wysłuchali zebrani z niezwykłą uwagą, nagradzając je rzęsistemi oklaskami.

Podczas obrad, banda zorganizowanych awanturników pod wodzą jakiegoś indywidjum, nazwiskiem Otto Stock i posła Bresińskiego, „filara" stronnictwa chrześcijańsko-demokratycznego, próbowała przeszkadzać mowcom, co wobec kilkotysięcznej masy było nieszkodliwe. Policji, obecnej na zgromadzeniu, zwracano kilkakrotnie uwagę na awanturników, ale policja poznańska, stojąca na usługach wstecznictwa, nietylko nie starała się usunąć wywołujących burdę, ale sama przy pomocy gwizdawek brała udział w awanturach. Opatrzeni numerami 366 i 368

policjanci sami rzucali obelgi pod adresem posłów ludowych i podburzali tłum do wykroczeń

przeciw nim. Starosta poznański, do którego poseł Dąbski zwrócił się, aby przy pomocy policji zrobił porządek z awanturnikami, oświadczył sucho, że „nic zrobić nie może". Tak więc kilkunastu najmitów wstecznictwa przeszkadzało do samego końca zgromadzenia, które mimo to doprowadzono do końca i uchwalono szereg rezolucji natury ogólnej, politycznej i społecznej.

Zgromadzenie delegatów organizacji P. S. L.

Następnie odbyło się ściśle partyjne zebranie w sali, mieszczącej się równie w ogrodzie zoologicznym, zebranie, w którem wzięli udział tylko delegaci poszczególnych organizacji P. S. L. z całego okręgu wielkopolskiego. Liczba delegatów wynosiła z górą dwa i pół tysiąca. Na tem zebraniu przemawiali: poseł Sikora, profesor Michałkiewicz, nauczyciel Maćkowiak, posłowie: Dąbski i Kiernik, szereg delegatów, a zakończył poseł Witos podniosłem przemówieniem, przerywanem bardzo często grzmiącemi oklaskami. Na końcu obrad zebrani urządzili posłom i działaczom P. S. L. wspaniałą owację.

Dopóki w Poznaniu była masa włościan, dopóty najmici wstecznictwa poznańskiego, poza awanturowaniem się na ulicach i na wiecu, nie odważyli się na to, do czego zostali wynajęci. Postanowili tego dokonać wtedy, gdy chłopów w Poznaniu nie będzie. I dopiero w parę godzin po wiecu rozegrały się zajścia, które świadczą o niesłychanem zdziczeniu życia politycznego w stolicy Wielkopolski.

Posłowie nasi, w otoczeniu kilkunastu wybitnych działaczy P. S. L. z Wielkopolski, udali się po zebraniu do restauracji „pod tunelem" przy ul. Kantaka i zajęli tam osobny pokój. Po chwili wtargnęła do tej restauracji banda, złożona z około 20 uzbrojonych indywiduów i zaczęła wrzeszczeć:

„Dawać Witosa! Raz skończyć z tym Galicjakiem"!

Banda ta, na której czele stał obywatel poznański, prezes Zachodniej Straży obywatelskiej, a więc prawdopodobnie niedoszły minister spraw wewnętrznych owej „Polski Zachodniej", przez wstecznictwo poznańskie robionej, rzuciła się na gabinet, w którym znajdowali się ludowcy razem ze swoimi posłami. Otworzyła gwałtownie drzwi i próbowała wedrzeć się do wnętrza. Siedzący przy drzwiach ludowcy siłą zamknęli drzwi. Bandyci zaczęli więc walić w te drzwi i domagać się wydania im posłów ludowych, a przedewszystkiem Witosa. Zjawili się wówczas policjanci, którzy się ustawili koło atakowanych drzwi i tak pilnie spełniali swój obowiązek, że właśnie w ich obecności

bandyci wyłamali drzwi i wdarli się do gabinetu,

a ów prezes Zachodniej Straży Obywatelskiej zaryczał: „Dajemy wam pięć minut czasu na **wydanie posłów, inaczej ich na tem miejscu wystrzelamy!**" Policjanci w gruncie rzeczy ułatwiali bandytom napad na gabinet. Odznaczyli się w tem zwłaszcza policjanci o numerach 140, 151 i 164. Rozwydrzona banda domagała się przedewszystkiem wydania Witosa, któremu wprost grożono, że „żywy z Poznania nie wyjedzie".

Te awantury trwały dobre pół godziny. Wytworzyło się położenie poważne, bo każdej chwili mogło dojść do bójki i to krwawej, tembardziej, że bandytów było trzy razy tyle, co ludowców w owym pokoju. Po pół godzinie zjawił się w gabinecie jakiś cywilny dygnitarz policyjny i oświadczył, że sprowadzi więcej policji i napastników zaaresztuje. Policję rzeczywiście sprowadził, ale ani jednego z awanturników nie aresztował, choć wszyscy znajdowali się w sali, w oczach policji.

Ogółem awantury w restauracji trwały blisko dwie godziny. Przybył wreszcie do lokalu starosta grodzki i kierownik policji dr Włodek. Oświadczyli oni naszym posłom, że nakazali oczyszczenie ulicy z tłumu i że posłowie mogą spokojnie wyjechać. Okazało się to kłamstwem. Bo skoro tylko posłowie wyszli na ulicę,

z bram domów wypadła gromada bandytów, która z kołami w rękach rzuciła się na samochód, do którego wsiedli nasi posłowie

oraz prof. Michałkiewiczowa, żona znanego działacza P. S. L. w Poznańskiem. Jeden z bandytów podbiegł ku niej w chwili, gdy siadała do samochodu i uderzył ją laską w głowę, zadając jej poważną ranę. Samochód ruszył, a zgraja pędziła jeszcze jakiś czas za nim, miotając na posłów ludowych obelgi i okrzyki, świadczące, do czego ta banda została wynajęta.

Późną nocą posłowie nasi wyjechali z Poznania.

Były momenty, w których zdawało się, że rozjuszona zgraja najmitów rzuci się istotnie na Witosa i na innych posłów, aby spełnić to, do czego ją wynajęto. Jeden z tej zgraji, Józef Kruszczyński, zamieszkały w Poznaniu przy ul. Wawrzyńca l. 34, zeznał sam, że

„został spojony i opłacony przez jakichś panów, którzy nakazywali zrobić porządek z Witosem".

Fakt, że w Poznaniu obywatel państwa polskiego nie może przyjść do restauracji, bo rozwydrzone wstecznictwo naśle na niego bandytów, gotowych nawet na zbrodnię, fakt, że policja, powołana do przestrzegania porządku, współdziałała poprostu z bandytami, jest niesłychanym w państwie praworządnem.

Rząd p. Ponikowskiego ogłasza po świecie kłamstwa.

Stojąca na usługach wstecznictwa prasa poznań

ska już po południu rozpuściła po całej Polsce wiadomości, że „Witos został w Poznaniu obity kijami". Urzędowa Polska Ajencja telegraficzna, będąca organem prezydenta ministrów, roztelegrafowała, na podstawie doniesień najwsteczniejszych organów poznańskich po całym świecie tę wiadomość. Jeżeli chciała przez to dokuczyć ludowcom, to wybrała złą drogę, bo musimy stwierdzić, że wiadomość ta, puszczona w świat przez urzędową agencję, wiadomość kłamliwa, a rozgłaszająca po świecie znieważenie byłego prezydenta ministrów, mogła tylko skompromitować i nasze społeczeństwo i wysoki rząd p. Ponikowskiego.

Zajścia poznańskie w Sejmie.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 18 maja Klub posłów P. S. L. wniósł wniosek nagły następującej treści:

„Sejm wzywa rząd, **aby przeprowadził w najkrótszym czasie surowe śledztwo w sprawie zorganizowanego napadu na posłów P. S. L. w Poznaniu** dnia 16-go maja 1922 **i winnych** zorganizowania i wykonania napadu, oraz winnych pośrednio pomagania w tym napadzie **funkcjonarjuszy państwowych pociągnął do najsurowszej odpowiedzialności**".

Nagłość wniosku motywował **poseł Rataj**, który przedstawił w krótkich ale jędrnych słowach przebieg zajść w Poznaniu. „W biały dzień, pod okiem policji — mówił pos. Rataj — znieważa się czynnie obywateli, posłów, między nimi byłego prez. ministrów, kawalera najwyższego orderu w Polsce. A władze powiadają, że wszystko w porządku. To są rzeczy, nad któremi nie może przejść do porządku największy wróg P. S. L. Nie chodzi nam o ambicję P. S. L., nam chodzi o uniemożliwienie w państwie stosunków, zupełnie anarchicznych. Opinja publiczna, zaniepokojona absolutnym brakiem bezpieczeństwa publicznego, musi otrzymać satysfakcję". Wkońcu pos. Rataj napiętnował postąpienie Polskiej Agencji Telegraficznej, instytucji rządowej, która zajścia poznańskie przedstawiła tendencyjnie i fałszywie.

Minister spraw wewnętrznych, **Kamieński**, oświadczył, że 22 maja wyśle do Poznania specjalną komisję, która zajścia zbada i winnych pociągnie do surowej odpowiedzialności. Imieniem rządu oświadczył się za wnioskiem.

Imieniem chrześcijańskiej demokracji zabrał głos poseł Piotrowski, którego ludowcy i cała lewica powitała grzmiącemi okrzykami: „pałkarze!" W sposób naiwny tłómaczył się p. Piotrowski wśród niemilknącej wrzawy, że chadecja nie brała udziału w napadzie poznańskim na posłów P. S. L. „Uderz w stół, a nożyce się odezwą" — ten okrzyk, jaki padł z ław lewicy, ilustruje najlepiej wrażenie tej obrony chadecji.

Współuczestnik awantur poznańskich, poseł Bresiński, wyprowadzony przez ks. posła Dachowskiego z ław poselskich, sterczał koło trybuny marszałka, uśmiechając się głupkowato i wedle zwyczaju pociągając nieustannie nosem.

Nagłość wniosku i sam wniosek jednomyślnie przyjęto.

Zarządzenia rządu.

W niedzielę dnia 21 maja odbyła się u ministra spraw wewnętrznych konferencja w sprawie zajść w Poznaniu. Uchwalono wysłać do Poznania komisję, złożoną z dwóch wyższych urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych oraz z prokuratora apelacyjnego w Poznaniu. Oczekujemy rezultatów śledztwa.

Marsz ludowców z 1922 r.

(Na nutę: »Gdy naród do boju wystąpił z orężem«).

Gdy chłopek po wiekach wystąpił z prawami,
Panowie z podełba patrzyli,
A chcieli, by dumnie rządzili znów sami
I chłopa rózgami kropili.
O wara, hrabiowie, przed nami!
Za nasze poddaństwo nagroda:
Już nie czas, już nie czas poganiać chłopami!
Bo w Polsce ludowej swoboda!
Gdy ludek wyssany zażądał reformy,
Hrabiowie obszary liczyli
I kręcić poczęli, knuć plany i normy,
Że krzywda się dzieje, trąbili.
Pomału, pomału, panowie!
Minęły te czasy opieki,
Zrozumcie, że równi my matki synowie —
Minęło — co było przed wieki!
A kiedy chłopkowie się łączyć zaczęli,
Panowie zawyli z wściekłości,
I setki tysięcy, by zgnieść nas, złożyli,
By rozbić ogniwo jedności.
Lecz wiedzcie, że chłop już nie ciemny,
Za pieniądz nie sprzeda swej duszy,
I waszej roboty tak wstrętnej, nikczemnej,
On sztuczne narzędzia pokruszy!

Jan z nad Baryczy.

Po zjeździe w Rzeszowie.

Przeżywamy obecnie chwile takiego roznamiętnienia politycznego, takiej bezgranicznej nienawiści partyjnej, że, patrząc na to wszystko, ma się wrażenie, że pewnych ludzi opanowała wścieklizna polityczna, że w tej wściekliźnie zatracili sumienie, rozum, pamięć i to wszystko, co cechuje człowieka. Gazety w Polsce, to jakby bezdenne wiadra pomyj, służące do oblewania każdego, kto tylko nie zaszył się w kącik własnego interesu, ale chce wpłynąć na podniesienie i umoralnienie naszego życia społeczno-politycznego.

Najulubieńszą ofiarą ataków są chłopi w ogólności, a P. S. L. w szczególności. Wśród burzy nienawiści, ziejącej ku nam z różnych stron i od różnych partyj, poszło krótkie, ale męskie zawołanie naszego prezesa Witosa do ludu polskiego, zawołanie, by lud sam wypowiedział się o swym stosunku do P. S. L. i do zakusów reakcji na zdobycze ludu.

Nie błagał, ani nie zaklinał, ale w e z w a ł lud polski do manifestacji przeciw zakusom reakcji, przeciw grzebaniu tego wszystkiego, co sejm polski dla ludu dotąd uzyskał. Jak hejnał bojowy zabrzmiała odezwa Witosa po wszystkich ziemiach Polski, a echo jej szło od sioła do sioła, od chaty do chaty, i każdy, kto na organiźmie tego ludu nie myśli pasorzytować, kto siłę i moc ojczyzny na zdrowych i kulturalnych masach oprzeć pragnie, drgnął i gotował się do wyjazdu na kongres do Rzeszowa 7 maja.

Nie zawiódł się nasz prezes! Dziesiątki tysięcy chłopów i inteligencji ludowej zaległo ulice Rzeszowa. Zaroiło się od mrowia ludzkiego. W Rzeszowie opowiadano sobie bajki o mającej odbyć się w niedzielę r e w o l u c j i chłopskiej, o strasznych rzeczach, które mają przyjść; jakie one będą, nie wiedziano.

Ten i ów strachajło wyjechał nawet dla pewności z miasta, bo niezawodny telefon, t. j. praczki i szwaczki, przepowiadały rzeczy straszne.

I odbył się zjazd! Poważnie i dostojnie, jak na gospodarzy Polski przystało. Bez krzyków, awantur, bez podkładania min pod byt i całość egzystencji narodowej; poważnie a stanowczo postawiono swe żądania i s t w i e r d z o n o, ż e l u d p o l s k i n i e p o z w o l i n i w e c z y ć n i e p o d l e g ł o ś c i, okupionej morzem krwi i mienia własnego, n i e p o z w o l i w szale nienawiści s z a r p a ć o j c z y z n y, ale, skupiony około sztandaru P. S. L., niesionego przez Bojkę i Witosa, dźwiga i dźwigać będzie Polskę swemi plecy i budować jej przyszłość swą dłonią.

Imponujący liczbą i powagą Zjazd odebrał resztę rozumu tym wszystkim, którzy sądzili, że ich brednie, kalumnje i potwarze rozbiły jedność ludu i pogrążyły go w odmęcie apatji i niewiary, rzuciły pod stopy warchołów i wyzyskiwaczy.

W mrowisku wrogów jedności ludowej zawrzało znowu i zakipiało. Piana nienawiści wsiąkła w bibułę, przez wrogów ludu wydawaną, w różne „Wieńce", „Krytyki" i t. p. pisemka pańsko-głuptasińskie.

Wy, którzy na owym olbrzymim zjeździe ludowców byliście, a twarze wasze promieniowały radością na widok tak olbrzymiej masy serc, bijących jednem tętnem i jedną myślą owianych, bierzcie teraz do ręki pisma nam wrogie i czytajcie!

Nasz olbrzymi zjazd oceniła „Krytyka" na 3 tysiące, „Lud Katolicki" na 6 tysięcy. W szale nienawiści „spędzili nas z błoń na boisko" jakieś, „pobito chłopów", „obrady przedwcześnie zamknięto", widzieli „naraz dwóch mówców" i t. p. łgarstwa. Tak piszą nasi wrogowie. Patrzcie i myślcie!

Tyle jest prawdy we wszystkich szczekaniach przeciwko P. S. L., ile w sprawozdaniach ze Zjazdu w Rzeszowie. Czyż dziwno wam jeszcze, że piszą tak potworne kłamstwa o tem, czego nie możemy łatwo stwierdzić, bo tego nie widzimy, bo na to nie patrzymy?!

Wiedzcież, chłopi, o tem, że wszystkie sprawy lasowo-dojlidzkie nam zarzucane, mnożą nasi wrogowie przez tę samą liczbę, przez którą podzielili obecnych na kongresie, by otrzymać i zapisać 3 tysiące.

I cóż my, którzy byliśmy w Rzeszowie, mamy na to powiedzieć?

Najpierw ś m i e j m y s i ę z g ł u p o t y r a c h m i s t r z ó w g a z e c i a r s k i c h, którzy tylko do 3 tysięcy liczyć umieją, a po drugie postanówmy sobie, ż e j a k w R z e s z o w i e ł a w ą s t a n ę l i ś m y p o d s z t a n d a r e m P. S. L., t a k t e ż w c z a s i e z b l i ż a j ą c y c h s i ę w y b o r ó w u c z y n i m y. W jedności ludu polskiego leży moc polskiego plemienia, leży przyszłość nietylko nasza, ale także tych, którzy z oszczerstw i kalumnij, na nas rzucanych, chcą ciągnąć zyski osobiste.

Jan Kolanko.

Unicestwić reformę rolną!

Zakusy wrogów ludu w kierunku unicestwienia reformy rolnej nie ustały.

Obalono dra Kiernika w przeświadczeniu, że, usuwając jego, sparaliżuje się wprowadzenie reformy rolnej w życie. Obecnie wstecznictwo przystąpiło do dalszej roboty w kierunku zniweczenia reformy rolnej.

Wiadomo, że w dziele przeprowadzania reformy rolnej koniecznem jest współdziałanie ministra rolnictwa z Głównym Urzędem Ziemskim. Minister R a c z y ń s k i, aczkolwiek nie można go posądzać o radykalizm, ani o przynależność do jakiejkolwiek partji, pracował razem z drem Kiernikiem w zupełnej harmonji. To było powodem, że prace około wprowadzania reformy rolnej w życie za prezesury dra Kiernika, istotnie posunęły się naprzód. Obecnie wstecznictwo, usunąwszy dra Kiernika, postanowiło u s u n ą ć m i n. R a c z y ń s k i e g o, uważając go widocznie również za „niebezpiecznego".

Rząd p. Ponikowskiego już od dłuższego czasu zrzucił maskę bezpartyjności i idzie coraz otwarciej z wstecznictwem. Okazało się to i w ubiegłym tygodniu, gdy naraz, — o ile nam wiadomo, przed wniesieniem przez min. Raczyńskiego dymisji — p. Ponikowski zaczął prowadzić pertraktacje o objęcie teki ministerstwa rolnictwa z jednym z największych obszarników i to akuratnie z Poznańskiego, z hr. B n i ń s k i m.

Tego jeszcze brakowało!

Nowy prezes Głównego Urzędu Ziemskiego, p. Ludkiewicz, wydawał się wstecznictwu niezbyt pewnym, więc p. Ponikowski s t a r a s i ę o u s u n i ę c i e dra Raczyńskiego i ministrem mianuje akuratnie obszarnika z Poznańskiego, członka tej mafji, która z największą zaciekłością wali w ustawę o reformie rolnej.

Walka o zniweczenie tej największej zdobyczy

ndu jest więc w całej pełni. Lud musi bronić swych praw. Wobec coraz jaskrawszych brutalnych zamachów na reformę rolną lud polski musi się skupić w jeden zwarty obóz, by walkę podjąć i przeprowadzić zwycięsko. Precz więc z rozbijaczami jedności chłopskiej! Tylko jednością silni możemy spokojnie patrzeć w przyszłość. Rozbici — padniemy pod naporem wielmożów!

O „reformę" reformy rolnej.

Organ konserwatystów krakowskich, „Czas", w Nrze z dnia 24 maja b. r. zamieścił artykuł wstępny p. t. „O reformę reformy rolnej". Artykuł ten poświęcony jest wyszłej świeżo książce jednego z przywódców konserwy, prof. Wł. L. Jaworskiego, p. t. „Państwo praworządne a reforma rolna". Książka ta zawiera krytykę ustawy o wykonaniu reformy rolnej, krytykę działalności Głównego Urzędu Ziemskiego oraz zarys projektu nowej ustawy o reformie rolnej. „Czas" pisze, przynosząc obszerne streszczenie wywodów prof. Jaworskiego, że „reforma rolna musi być w Polsce urzeczywistniona, stan podziału ziemi nie jest bowiem dobry i ostać się nie może", że „nowy sejm musi się zająć przeróbką i oparciem reformy rolnej w Polsce — reformy tak pilnej i tak potrzebnej! — na zupełnie innych podstawach". Ta przeróbka, ta „reforma" reformy rolnej — wedle projektu prof. Jaworskiego, który „Czas" uważa za najidealniejszy — opiera się na zniesieniu wywłaszczenia i na dobrowolnem oddaniu przez obszarników pewnej ilości ziemi na parcelację na specjalnych warunkach, umówionych między rządem, którego organem ma być Główny Urząd Ziemski, a obszarnikami, których organem ma być Rada naczelna organizacyj ziemiańskich. Sprzedaż gruntu parcelantom odbywałaby się na zasadzie wolnej umowy, to znaczy po cenach, dyktowanych przez obszarników.

Fakt, że „Czas" i prof. Jaworski uznają konieczność reformy rolnej, notujemy z zadowoleniem. Dotychczasowe bowiem wystąpienia konserwatystów nacechowane były nienawiścią do samej myśli o reformie rolnej. Jeżeli idzie o „reformę" dotychczasowej reformy rolnej, to godzimy się z „Czasem", że ta reforma jest potrzebna. Ale pojmujemy ją zupełnie inaczej. Nam chodzi o to, by reforma rolna została przeprowadzona jaknajszybciej, chodzi nam więc o „reformę" w tym kierunku, by usunąć wszelkie formalności, przewlekające wprowadzenie reformy rolnej w życie. **Samej ustawy o reformie rolnej naruszyć nie pozwolimy.** W najbliższych dniach Klub posłów P. S. L. wniesie w Sejmie projekt „reformy" reformy rolnej, mianowicie nowelę, która upraszcza i skraca procedurę wywłaszczenia majątków prywatnych ponad 300 morgów obszaru w ten sposób, że decyzję o wykupie oddaje Głównemu Urzędowi Ziemskiemu. Nadto nowela ta uchyla kolejność wykupna dóbr państwowych i prywatnych.

Ta „reforma" reformy rolnej będzie przeprowadzona jeszcze przez ten Sejm. O tem możemy „Czas" i konserwatystów krakowskich zapewnić.

Rządy kacyków we wschodniej Małopolsce.

Wstecznictwo polskie na kresach zachodnich w Poznańskiem, pokazało dnia 16 maja w Poznaniu, do czego jest zdolne. Wstecznictwo na kresach wschodnich wybrało metody inne, ale zmierza do tegosamego celu, do ubicia ruchu ludowego, do zniszczenia Polski ludowej. To, co wyprawiają kacyki starościńskie i warchoły w Małopolsce wschodniej, przypomina czasy najgorszego ucisku ruchu ludowego w okresie, kiedy ten ruch się dopiero budził, kiedy go za wszelką cenę chciano stłamsić i zniszczyć. Niema dnia prawie, byśmy nie otrzymywali w redakcji listów, z których każdy przynosi wiadomość o nadużyciach, o krzywdach, o kacykostwie wielmożów i urzędników w tej dzielnicy, w której rządy powinny być przedewszystkiem sprawiedliwe.

Z całego wieńca faktów, które nam są znane, przytoczymy najcharakterystyczniejsze:

Jest w powiecie husiatyńskim wieś Tłusteńkie. Ludność jej, to sami ludowcy. Wskutek tego i czytelnia, jaka jest w Tłusteńkiem, znajduje się w rękach ludowców. Onegdaj zarząd czytelni otrzymał od wójta pismo następujące:

„Do Zarządu Czytelni Stronnictwa Ludowego w Tłusteńkiem!

Na ustne polecenie starosty zamyka się czytelnię Stronnictwa Ludowego aż do odwołania. *Krzyczkowski*, nacz. gminy".

A więc na kresach wschodnich, w powiecie, leżącym nad Zbruczem, starosta zamyka czytelnię ludową dlatego, że ta czytelnia jest prowadzona przez ludowców! W powiecie, gdzie trzeba polskość podtrzymywać, krzepić, kulturę polską podnosić, starosta niszczy placówkę kulturalną dlatego, że ona jest prowadzona przez ludowców. Chłopi w Tłusteńkiem nie będą mogli czytać z powodu zarządzenia polskiego starosty, p. Walerjana Karasińskiego.

Przykład aż nadto wymowny, stwierdzający, do czego są zdolne kacyki we wschodniej Małopolsce.

A teraz drugi przykład:

Na polecenie p. starosty Karasińskiego aresztowany został dnia 18 marca włościanin Wawrzyniec Gajda z Liczkowiec w pow. husiatyńskim. Aresztowanego nie przesłuchano aż 22 marca, a pomimo, że zawezwany świadek zaprzysiągł niewinność Gajdy, aresztowany wypuszczony został dopiero 24 marca. Sędzia, nazwiskiem Langer, zanim go wypuścił na wolność, powiedział do niego: „Gajda, przestańcie się zajmować polityką, to wam będzie lepiej".

A więc chłop we wschodniej Małopolsce idzie do kryminału za to, że się zajmuje polityką!

A teraz trzeci przykład:

Z okazji imienin Naczelnika państwa patrjotyczne obywatelstwo zwróciło się do ks. Majewskiego w Kopyczyńcach o odprawienie Mszy św. Ks. Majewski odprawił cichą Mszę św., a po Mszy wygłosił kazanie, w którem w haniebny sposób atakował Naczelnika państwa, odzierając Go ze czci.

I to się robi na kresach wschodnich, w kraju o ludności mieszanej. Czy poniewieranie przedstawicielem majestatu Rzeczypospolitej nie jest zbrodnią przeciw państwu?

Polityka kacyków i niepoczytalnych warchołów na naszych kresach wschodnich musi być poddana przez Sejm gruntownemu rozpatrzeniu.

Tak jak jest, dalej tam być nie może!

Przeciw omijaniu przez Niemców na Wołyniu ustawy o reformie rolnej.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 5 maja wniósł Klub posłów P. S. L. następujący wniosek nagły:

„Rozporządzenie wykonawcze prezesa G. U. Z. i ministra sprawiedliwości z dnia 27 maja 1921 r. (Dz. Ustaw z 1921 r. Nr 52 par. 325) normuje przenoszenie własności nieruchomości ziemskich na kresach wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej w ten sposób, że nowonabywcą może być tylko obywatel Polski, uzdolniony do pracy na roli. Równocześnie rozporządzenie wymienione wyklucza tranzakcje, noszące cechy spekulacji.

Pomimo to wszystko spekulacja ziemią na wymienionych terenach nie została ukrócona, wynaleziono bowiem wybieg, polegający na długoterminowej dzierżawie.

W myśl art. 1692 rosyjskiego prawa cywilnego, obowiązującego na tych terenach, majątki nieruchome można oddawać w dzierżawę na termin 36-letni. Na mocy tego przepisu osoby, które wiedzą, że nie otrzymają zezwolenia na przelew prawa własności, a chcą, mimo to, nabyć majątek ziemski, zawierają z właścicielami majątków ziemskich 36-letni kontrakt dzierżawny, płacąc z góry tenutę za cały okres dzierżawny, w sumie, stanowiącej zwykle cenę szacunkową dzierżawionego majątku. Według posiadanych informacyj, nabywcami są bardzo często osoby, których kwalifikacje nie odpowiadają przepisom wymienionego na wstępie rozporządzenia.

W szczególności na Wołyniu jest prowadzona poważna akcja przez związek Niemców-kolonistów Wołynia, posiadających swą siedzibę w Berlinie (Schonenberger Ufer 21). Wielu Niemców mianowicie przyjeżdża z Rosji, jako rzekomi repatrjanci, udaje się do gmin, gdzie księgi ludności w czasie działań wojennych zostały zniszczone lub wywiezione, pozyskuje dwóch świadków, również Niemców, zaświadczających, że ów przybysz był zapisany do ksiąg miejscowej ludności i w ten sposób dany osobnik uzyskuje prawa obywatelstwa polskiego i możność zawierania kontraktu długoletniej dzierżawy.

Ponieważ ceny, płacone za ziemię przy tych rzekomych dzierżawach, są nadmiernie wysokie, jako finansowane przez bogaty związek, rząd winien zająć się tą spekulacją, w wysokim stopniu utrudniającą osadnictwo i wywołującą rozgoryczenie wśród ludności miejscowej.

Wobec powyższego Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się rząd do rozciągnięcia rozporządzenia z dnia 27 maja 1921 r. (Dz. U. Rz. Pol. Nr 52 par. 325), normującego przenoszenie własności ziemskich na kresach wschodnich również na sprawę wypuszczania nieruchomości ziemskich w dzierżawę".

Panie marszałku, to nieprzyzwoitość!

Pan poseł Wojciech Trąmpczyński jest marszałkiem Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej. Stanowisko bardzo odpowiedzialne i bardzo zaszczytne. Nakłada też obowiązki. Pierwszym obowiązkiem pana marszałka jest bezstronność. Co do tej cnoty, to, niestety, stronnictwa lewicowe miały sposobność zanadto często widzieć u pana marszałka zupełny jej zanik. Obecnie p. marszałek Trąmpczyński popełnił krok, który już razić musi każdego.

P. marszałek Trąmpczyński, jak doniosły pisma codzienne, przyjął godność przewodniczącego „Narodowego Komitetu Wyborczego", utworzonego przez narodową demokrację i wszystkie jej folwarki. W ten sposób stanął p. marszałek jasno do akcji wyborczej jako przywódca narodowej demokracji.

Czy to się godzi z bezstronnością, jaką się powinien odznaczać marszałek Sejmu suwerennego?

Można się było z tem przecież wstrzymać bodaj do rozwiązania Sejmu. Przyjęcie tej „godności" dziś, stanięcie już dziś na czele mafji, mającej robić wybory na rzecz jednego stronnictwa, to, panie marszałku.. nieprzyzwoitość. *Nie poseł.*

P. Michalskiemu pod rozwagę.

Zarządzenia ministra Michalskiego, zakazujące wywozu jaj, których w kraju jest nadmiar, wywołane zostały, zdaje się, przez żydów, którzy doskonale wiedzieli o tem, że zakazy te podetną polskie Spółki jajczarskie, a temsamem handel jajami przejdzie znowu wyłącznie w ręce żydów. Widzimy to na naszej Spółce w Sędziszowie. Zarządzenia p. Michalskiego sprawiły, że Spółka nasza w ciągu dwóch tygodni straciła blisko pół miljona marek, albowiem nie mogła sprzedać jaj, które członkowie Spółki dostarczyli. Posłowie ludowi powinni zająć się jaknajenergiczniej temi bezmyślnemi zarządzeniami i nie dopuścić do zaprzepaszczania polskich Spółek jajczarskich.

Franciszek Stręk,
prezes Spółki hodowców drobiu.

Pod adresem żydów słów kilka.

Zajścia poznańskie z dnia 16 maja b. r. powitane zostały z uczuciem niezwykłej radości przez... organ sjonistów krakowskich, „Nowy Dziennik". Pismo to w Nrze 133 zamieściło artykuł p. t. „Król chłopków oskarża o... zdziczenie". W artykule tym żydowski pismak, usiłując wprawdzie ująć zajścia poznańskie z głębszego punktu widzenia, nie potrafił ukryć nienawiści, z jaką się odnosi do chłopów wogóle, a do ludowców i do prezesa Witosa w szczególności. Pozwolił sobie na kazanie pod adresem prezesa Witosa i określił go, „jako typ, jako wcielenie do gruntu złego niesprawiedliwego i niekulturalnego, zdziczałego myślenia politycznego".

Rzecz charakterystyczna: zajścia poznańskie organizowali — wedle wszelkich poszlak — chrześcijańscy demokraci tamtejsi. Radość największą z powodu tych

zajść okazali — żydzi sjoniści. Jak się to dziwnie schodzi!...

Z organem żydów polemizować nie będziemy. Pozwolimy sobie tylko zwrócić żydom, wyznającym ten kierunek polityczny, jaki reprezentuje „Nowy Dziennik", uwagę, że lepiej będzie, jeżeli obecnie żydzi nie będą się zanadto społeczeństwu przypominać. Lepiej będzie — i szczerze to radzimy.

Ważne dla Braci w Lubelszczyźnie i na Wołyniu.

Zjazd delegatów Kółek rolniczych w Lublinie.

W dniach **8 i 9 czerwca** odbędzie się w **Lublinie**, w sali Magistratu po nabożeństwie, które przyrzekł odprawić ks. biskup lubelski, **wielki zjazd delegatów wszystkich Kółek rolniczych województwa lubelskiego i wołyńskiego**. Na zjazd zostały zgłoszone następujące referaty:

1) Prof. dr. S. Biedrzycki z Warszawy: „Co robić wobec drożyzny maszyn?";

2) Inż. Z. Chmielewski z Warszawy: „Najpilniejsze zadania współdzielni rolniczych";

3) Prof. R. Prawochoński z Puław: „Kierunek produkcji rolniczej i akcja podniesienia hodowli w najbliższej przyszłości";

4) Prezes T. Wilkoński z Warszawy: „Najbliższe prace Centralnego Związku Kółek rolniczych".

Zjazd ten ma doniosłe znaczenie dla organizacji drobnego rolnictwa. Mamy nadzieję, że wszyscy, którym rozwój tej organizacji jest drogi, wezmą udział w Zjeździe

Niecna robota rozbijaczy chłopskiego ruchu współdzielczego

Dochodzą nas wieści z powiatów, iż prezesi Kółek rolniczych wiejskich i gminnych w Lubelszczyźnie poczęli w ostatnich dniach otrzymywać imienne zaproszenia na jakiś Zjazd rolniczy w Warszawie, który ma się odbywać pono także 8 i 9 czerwca, t. j. akurat w te same dni, kiedy wojewódzki Związek Kółek rolniczych urządza swój roczny sprawozdawczy Zjazd delegatów w Lublinie. Zaproszenia na ów domniemany Zjazd warszawski wypisane są na papierach Centralnego Towarzystwa Rolniczego i zaopatrzone jego pieczęcią. Nie ulega przeto wątpliwości, iż mamy tu do czynienia ze złą wolą i prowokacją przeciwników samodzielnej organizacji Kółkowej, którzy w zaciekłości swej i nienawiści stracili wszelką miarę i myślą tylko, by za wszelką cenę rozbijać pracę i bałamucić chłopów-rolników. Oczywiście uknuli sobie, by przez przeciwstawienie Zjazdowi w Lublinie swego wymyślonego Zjazdu w Warszawie (byle w tym samym terminie), potrafią zmylić orjentację Kółkowiczów i popsują szyki Związkowi.

Sprytnie sobie postępują obszarnicy. Niema co mówić! Oszukają się jednak nieboracy i tym razem tak samo, jak się oszukali kilkakrotnie, pragnąc rozbijać warszawskie Zjazdy Centralnego Związku Kółek rolniczych.

W każdym razie przestrzegamy wszystkich członków-Kółkowiczów, a zwłaszcza p. prezesów Kółek wiejskich i gminnych przed tem oszukaństwem i prosimy ich, by zechcieli jeszcze raz ogłosić w swojej okolicy iż dnia 8 i 9 czerwca odbędzie się doroczny Zjazd delegatów Kółek rolniczych w Lublinie, w sali Magistratu **(a nie w Warszawie)**.

Ziemia dla żołnierzy.

Minister spraw wojskowych ogłasza:

Pierwszeństwo w otrzymaniu osad żołnierskich w powiatach kresowych mają: a) żołnierze, którzy się szczególniej odznaczyli, a więc ranni i dekorowani w wojsku polskiem, b) ochotnicy, którzy odbyli dłuższą służbę frontową.

Żołnierze ci, o ile dotąd nie wypełnili kart rejestracyjnych, powinni je przesłać odrazu wypełnione, potwierdzone i zaopinjowane przez odnośne władze wojskowe do Referatów osadnictwa wojskowego tego Dowództwa okręgu korpusowego, na którego terenie mieszkają. Podania wniesione wprost do ministerstwa nie będą rozpatrywane. Ostateczny **termin składania podań przedłuża się do dnia 1-go lipca b. r.** Po tym terminie podania przyjmowane nie będą.

Ministerstwo spraw wojskowych przystąpiło do **układania list kandydatów**, którzy otrzymają osady żołnierskie w roku bieżącym. Ubiegający się o zatwierdzenie w tych listach mają wnieść karty rejestracyjne, jak to powiedziano wyżej, a poza tem dołączyć odpis świadectwa kwalifikacyjnego, o ile je mają, oraz następujące dokumenty:

1) Zaświadczenie zwierzchności gminnej, że kandydat posiada przynajmniej jednego konia, wóz, bronę, pług i ziarno na dokonanie zasiewów, oraz środki na przeżycie do zbiorów 1923 r.

2) Zobowiązanie, podpisane własnoręcznie, że w razie przyznania mu działki, zobowiązuje się wyjechać z tym inwentarzem do wyznaczonego powiatu we wyznaczonym mu terminie.

3) Zaświadczenie, że jest rolnikiem, oraz szczegóły, czy jest żonaty, wiele osób z rodziny sprowadza na działkę; żonaci mają pierwszeństwo przed kawalerami.

4) Zaświadczenie urzędu gminnego lub policji, że nie popełnił zbrodni i że się zachowywał po wyjściu z wojska nienagannie.

Przeciętna **wielkość działki, przyznanej żołnierzom, wynosi 15 do 45 morgów**, zależnie od jakości ziemi.

Utworzona też zostanie **pewna ilość parcel podmiejskich** o wielkości jeden do pięciu morgów w odległości do 3 km od miasta. Mogą je otrzymać ludzie, mający jakiś zawód rękodzielniczy czy przemysłowo-handlowy w ręce. Pierwszeństwo mają ci, którzy się już na kresach osiedlili i rozpoczęli wykonywanie swego zawodu, następnie ci, którzy wykażą się kapitałem w narzędziach lub w gotówce, zdolnym do uruchomienia własnego warsztatu. Podania o działki podmiejskie należy wnosić taksamo jak o działki rolne z tem, że zamiast świadectwa o praktyce rolnej, mają się ubiegający wykazać odpisami świadectw szkolnych lub z praktyki zawodowej, świadectwem o osiedleniu się na kresach i wykonywaniu zawodu, oraz kapitałem, dającym możność otwarcia i uruchomienia własnego warsztatu.

Tak w otrzymaniu działek rolnych jak podmiejskich pierwszeństwo mają kandydaci, mogący się wykazać świadectwem pracy społecznej, a więc o dłuższem należeniu do Kółek rolniczych, kooperatyw, Macierzy szkolnej i t. d.

„W gnieździe Piastowców".

Zapowiedziana od dłuższego czasu bomba wybuchła nareszcie. Bombą tą, która miała politycznie i moralnie zmiażdżyć podpisanego, jak też i ludowców — to artykuł p. Antoniego Marylskiego, posła na Sejm i właściciela dóbr, p. t.: „W gnieździe Piastowców", umieszczony w „Gazecie Warszawskiej", a następnie przedrukowany w różnych obszarniczych tygodnikach.

Artykuł ten zawiera kłamstwa, podejrzenia, oraz szereg poprzekręcanych rzeczy i faktów, to też nie zajmowałbym się nim wcale, gdyby on nie pochodził od człowieka, zajmującego wybitne stanowisko, od którego ma się prawo wymagać bodaj prymitywnej przyzwoitości.

Oto mniej więcej treść artykułu p. Marylskiego:

Potrąciwszy mimochodem o Lisią Górę, gdzie leżą ofiary ciemnoty chłopów tarnowskich z r. 1846, owych chłopów, wychowanych przez Sanguszków, w obronie których cały artykuł zresztą jest napisany, zajmuje się p. Marylski tylko ludowcami. Oznajmia więc światu, że jest w powiecie tarnowskim zgromadzenie ludowe z komitetem ludowym, które to instytucje nazywa sowietami, wymienia nazwiska ludzi, którzy tam nie należeli i nie należą, twierdzi, że członkowie ich porobili wielkie interesy, bo: Stawarz targował dla syna fermę doświadczalną Mikołajowice 250 morgów liczącą, Padło kupił Łętowice, (200 morgów) za 7 miljonów, mimo tego, że posiadał tylko 16 morgów, poseł Bryl posiada nieruchomości we Lwowie i gdzieindziej, nauczyciel Głąbiński zaś naciągnął Sanguszków na dzierżawie gruntów. W dalszym ciągu, przekręcając zupełnie i sprawy i fakty, czepia się Wierzchosławic i dobiera się do Zgromadzenia i Rady ludowej tamże, której zarzuca, że od zarządu dóbr Sanguszkowskich zażądała usunięcia p. Lauera, dyrektora lasów, przemiany stawów na łąki i oddania ich włościanom. Że ostrzeliwano i kamieniami obrzucano jego mieszkanie, rozkopano groblę stawu, której naprawa wyniosła pół miljona. Że owa Rada ludowa w r. 1920 znowu zwróciła się do opiekuna Sanguszki, hr. Zamojskiego, żądając usunięcia administratora majątku, niejakiego Wiśniewskiego, i że potem posunęła się do groźby użycia radykalnych środków na podstawie istniejących ustaw, a przeprowadzenie sprawy powierzyła podpisanemu. Na odwrocie koperty listu, zawierającego owe groźby, widnieć ma podpis: Wincenty Witos, poseł, Warszawa, Sejm. Że Rada ludowa popełnia znowu dalszy gwałt, bo się domaga usunięcia dwóch gajowych, a pobudką do tego kroku jest chęć usunięcia tych, co bronili lasu przed kradzieżą. Napada też na Związek wójtów, zarzucając mu różne tendencje.

Próbując humoru, p. Marylski dochodzi do prawdziwie już humorystycznych wniosków, twierdząc, że reformę rolną dlatego wymyślono w Polsce, że ludowcy nie mogli patrzeć na majątki Sanguszków, przyczem opisuje je szczegółowo, podnosząc ofiarność właścicieli i kulturę tych majątków pod niebiosa.

Przeszedłszy to wszystko, oraz powoławszy się na Stapińskiego, jako na moralny autorytet, zajmuje się mną już do końca artykułu.

A więc twierdzi, że w r. 1919 zerwałem podpisaną już umowę imieniem Spółki handlowo-przemysłowej „Dunajec" o kawałek lasu i kupiłem go dla siebie. Że w roku 1920 zaczepiałem kilkakrotnie Gumniska o sprzedaż kilku hektarów lasu, iż umowy sprzedażne podpisywał za mnie Stawarz, oświadczając, że to jedno i to samo. Potem wykazuje sumy, jakie miałem na tym interesie zarobić.

Do wiadomości czytających i samego p. Marylskiego, któremu, sądzę, udzielono fałszywych informacyj, podaję:

Rada ludowa powiatowa istnieje w powiecie tarnowskim jak i w innych. W gminie Wierzchosławice istnieje gminna Rada Ludowa jako jednostka organizacyjna P. S. L., oparta na statucie. Ani Padło, ani poseł Bryl nie są ich członkami, tak samo, jak i mój brat Jędrzej, który od dwu lat mieszka we wschodniej Małopolsce, a nauczyciela Głąbińskiego podobno skłoniono do żarliwej służby na rzecz przyjaciół p. Marylskiego.

Stawarz nie mógł targować fermy doświadczalnej w Mikołajowicach, bo takiej tam niema a jest tylko majątek 180-morgowy, dzierżawiony przez śp. Gabrysiewicza. Odwrotnie, Stawarz twierdzi, że mu proponowano to kupno, ażeby go skaptować i skompromitować. Nie myślę dociekać, kto tu ma z nich rację.

Padło był właścicielem nie 16 morgów, lecz 112 morgów w Kielanowicach, i sprzedawszy je, kupił Łętowice nie za 7 miljonów, lecz za 2 miljony 800 tysięcy, nie wiem, koron, czy marek, bo się tem nie zajmowałem.

Rada ludowa w Wierzchosławicach nie żądała usunięcia z posady dyrektora Lauera, bo takiego tam nie było, lecz Pauera, Niemca czeskiego, który w sposób nieludzki dręczył mieszkańców tej wsi i okolicy przez lat 30 z górą. To samo z owymi gajowymi, ślepemi narzędziami tego dręczyciela. Do mieszkania jego strzelały i obrzucały je kamieniami jakieś obce indywidua, nie mieszkańcy Wierzchosławic, co zresztą ustaliły dochodzenia. Twierdzenie więc to jest zwykłem oszczerstwem.

Rada ludowa w Wierzchosławicach odniosła się do zarządu dóbr XX. Sanguszków z żądaniem przemiany stawów na łąki i sprzedania traw na nich mieszkańcom gminy. Te stawy, to zrabowane łąki, które były od wieków własnością chłopów, to widomy i wymowny przykład krzywdy, wyrządzonej im i niczem nie nagrodzonej, to stały podmiot sporów i nienawiści nigdy się nie kończącej, powodującej ruinę materjalną i nędzę gospodarczą.

W tem leży powód rozkopania stawów, choć nie zostało stwierdzone, kto się tego dopuścił. Naprawa grobli wyniosła nie pół miljona, jak twierdzi p. Marylski, lecz 10 tysięcy marek.

Usunięcie p. Wiśniewskiego leżało w interesie spokoju, a więc i Sanguszków i ludności. Tego się domagał cały powiat, to też nietylko Rada ludowa w Wierzchosławicach zwracała się do mnie i nietylko do mnie w tej sprawie. Tego żądały też władze powiatowe, bo nie mogły sobie dać rady ze sobkostwem i zarozumiałością p. Wiśniewskiego i jego gospodarką, ogładzającą i powiat i miasto Tarnów. Szczegółowych informacyj może w tej sprawie udzielić p. Marylskiemu były starosta tarnowski, p. Zawistowski, oraz obecny starosta samborski, p. Porembalski.

Mój adres znalazł się na odwrocie koperty, w której posłałem odpowiedź na zapytanie, wystosowane do mnie nie przez ową buntowniczą radę, lecz przez opiekę Sanguszkowską, która widocznie brała pismo tej rady na serjo, prosząc o moje oświadczenie.

Związek wójtów istnieje na podstawie statutów ogólnych, przez władzę zatwierdzonych, nietylko w Tarnowie, ale w wielu powiatach zachodniej Małopolski.

Spółka handlowo-przemysłowa „Dunajec" wcale nie istnieje, jest natomiast Spółka przemysłowo-budowlana „Dunajec", do której należą chłopi z pow. brzeskiego i tarnowskiego. Spółka ta postanowiła kupić kawałek lasu u Sanguszków i mnie, razem z członkami dyrekcji upoważniła do podpisania umowy. Wobec tego, że Zarząd lasów umowę tę gruntownie zmienił na niekorzyść Spółki, odmówiłem podpisu i więcej się tą sprawą nie zajmowałem. Kłamstwem jest twierdzenie, jakobym to kupował dla siebie później przez Stawarza, czy kogo innego.

W roku 1920 rozmawiałem z p. Wiśniowskim w starostwie, a to na prośbę starosty p. Zawistowskiego w sprawie unormowania stosunków w powiecie wogóle, a w szczególności co do uposażenia służby dworskiej, w sprawie drzewa budowlanego i opałowego dla powiatu, jak w sprawie Wierzchosławic, dotyczącej owych łąk i uprawnień przy karczowaniu drzewa i wyrębie sągów.

P. Wiśniewski porobił wtedy pewne ustępstwa na rzecz interesowanych, albo raczej zostawił dotychczasowe zwyczaje. O sobie z nim nic nie mówiłem i nic nie żądałem dla siebie. A więc ani złych, ani dobrych interesów nie robiłem i nikogo nie upoważniłem ani do powoływania się na mnie, a tem mniej do podpisywania umów.

Za skrzywdzonymi mieszkańcami gminy Wierzchosławic i innych ujmowałem się i będę to dalej czynił aż do skutku, a jeśli p. Marylski z takiem przejęciem mówi o 7-mem przykazaniu, które ma w tej okolicy nie obowiązywać, to powiem, że ma rację, źle tylko to twierdzenie zaadresował, bo nie chłopi, ale właśnie owi dziś rzekomo udręczeni Sanguszkowie w sposób gwałtowny i podstępny wydarli chłopom wszystkie ich uprawnienia i zrobili z nich żebraków. Wystarczy może, gdy nadmienię, że za serwituty z lasu, mającego 4000 morgów obszaru, wynagrodzono gminę laskiem, za który gmina dostała po 50 latach aż 700 marek.

Nadmieniam, że atak p. Marylskiego nastąpił po bezskutecznej jego u mnie interwencji na rzecz całości dóbr XX. Sanguszków.

Tak w świetle prawdy i faktów wyglądają zarzuty p. Marylskiego, które podyktowane zostały, jeśli nie złą wolą, to fałszywemi informacjami.

Wincenty Witos.

Walne Zgromadzenie
Ludowego Tow. Wydawniczego „Piast" w Krakowie

odbędzie się dnia **10 czerwca** 1922 r. w Krakowie, w lokalu redakcji „Piasta", **o godzinie 10-tej rano.**

Porządek obrad jest następujący:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie dyrekcji;
3) Udzielenie dyrekcji absolutorjum za ubiegły rok administracyjny i rachunkowy;
4) Zmiana statutu;
5) Uzupełniający wybór Rady nadzorczej;
6) Podwyższenie udziałów;
7) Wnioski i zapytania.

Zaznacza się, że w myśl postanowień ustawy z dnia 29 października 1920 r. Dz. u. p. 111 poz. 733 zmiany statutu dokona się tym razem bez względu na ilość członków. *Wincenty Witos*, prezes.

Zjazdy wojewódzkie P. S. L. w Tarnopolu i we Lwowie.

W niedzielę dnia 4-go czerwca b. r. odbędzie się **w Tarnopolu Zjazd okręgowy P. S. L. województwa tarnopolskiego.** Na Zjazd ten przybędą **posłowie: Witos, Kiernik i Dębski.** Sytuację wewnętrzną państwa przedstawi prez. Witos, sprawę reformy rolnej omówi poseł dr Kiernik, sprawy zagraniczne poseł Dębski, sprawy odbudowy kraju i osadnictwa kresowego poseł Bryl.

Zjazd ten będzie wielką manifestacją siły P. S. L. w województwie tarnopolskiem.

W poniedziałek dnia **5 czerwca b. r.** odbędzie się **we Lwowie Zjazd okręgowy P. S. L. województwa lwowskiego.** Referować będą **cisami posłowie**, co w **Tarnopolu.** Zjazd ten będzie przeglądem sił P. S. L. w województwie lwowskiem.

Zjazd młodzieży wiejskiej w Lublinie.

Z Lublina piszą nam:

Ruch oświatowy i organizacyjny wśród młodzieży wiejskiej województwa lubelskiego stale wzrasta i ożywia się coraz bardziej. W całym szeregu wsi, nawet zupełnie oddalonych od ośrodków większego ruchu kulturalnego, powstają wciąż nowe Koła młodzieży.

Czynnikiem głównym, na którym praca i sprężystość organizacyjna tych Kół się opiera, jest przeważnie ta młodzież, która po odbytej kampanji przeciwbolszewickiej powróciła z szeregów do domu.

Zapewne to, czego do obecnej chwili dokonała młodzież województwa lubelskiego, jest ledwie początkiem, ale tak znacznym i tyle rokującym, że o przyszły rozrost organizacji można być spokojnym.

Parę cyfr przekona o tem najlepiej.

Otóż młodzież wiejska naszych powiatów, oprócz zorganizowanego Związku wojewódzkiego w Lublinie (Szopena 15), posiada Związków powiatowych (okręgowych) 8, a Kół wiejskich blisko 200, z liczbą członków dochodzącą do 8.000 osób.

O organizowaniu się ruchu wśród młodzieży świadczy fakt tworzenia instruktorjatów. Takie instruktorjaty powstały już w Siedlcach, Zamościu, Garwolinie i Łukowie. W najbliższym czasie ma być zaangażowanym instruktor Kół młodzieży w powiecie lubartowskim.

Opiekę Kołom młodzieży okazują Okręgowe Związki Kółek rolniczych, pomocy pieniężnej udzielają im Sejmiki.

Dnia **10 czerwca b. r. w Lublinie**, w sali magistratu, zarząd wojewódzkiego Związku Kół młodzieży wiejskiej urządza **doroczny sprawozdawczy Zjazd delegatów całego województwa.**

Początek Zjazdu o godzinie 10 ej rano. Po zakończonym Zjeździe odbędzie się kilkudniowa wycieczka do Krakowa, Wieliczki i Zagłębia.

Nie wątpimy, że Zjazd zgromadzi młodzież bardzo liczną.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Sprawa ubezpieczeń od wypadków.

Na skutek interwencji posłów **Witosa** i **Jachowicza** minister pracy i opieki społecznej pismem L. 538/VII z dnia 12 maja polecił Zakładowi ubezpieczeń od wypadków we Lwowie odnieść się za pośrednictwem wojewodów do starostw w Małopolsce, by **rejestrację obowiązanych do ubezpieczenia od wypadków na czas nieoznaczony odroczono, grzywien** za nierejestrowanie dotychczasowe **nie nakładano**, względnie od nałożonych już grzywien **zwolniono.**

W ten sposób usunięto tę dotkliwą bolączkę ludności wiejskiej w Małopolsce.

Obrady Sejmu.

Ubiegły tydzień obrad Sejmu upłynął pod znakiem monopolu tytoniowego. Obrady nad ustawą monopolową były namiętne, burzliwe, tak burzliwe, że musiano nawet posiedzenie Sejmu dwukrotnie przerywać. Ścierały się dwa poglądy: jeden za monopolem, drugi przeciw monopolowi. Zwolennicy monopolu powoływali się na to, że jedynie monopol daje skarbowi państwa pewny i wysoki dochód, przeciwnicy monopolu wysuwali jako najważniejsze argumenty to, że państwa, najlepiej administrowane, jak Anglja i Niemcy, nie mają monopolu, ponadto, że nasz aparat administracyjny nie daje gwarancji, iż monopol przynosiłby rzeczywiście korzyści państwu. Obrady doprowadziły tylko do skończenia dyskusji generalnej. Dyskusja szczegółowa rozpoczęła się w chwili, gdy ten numer oddajemy na maszynę.

Przebieg obrad był następujący:

Na posiedzeniu Sejmu dnia 16 maja toczyła się w dalszym ciągu dyskusja **nad ordynacją wyborczą**. Przedstawiciel Klubu mieszczańskiego, p. **Rosset**, Klubu pracy konstytucyjnej, p. **Federowicz**, oraz przedstawiciel socjalistów, p. **Daszyński**, **atakowali** zgodnie **ludowców**, zarzucając nam, żeśmy się porozumieli z narodową demokracją i chcemy krzywdzić miasta, oraz zniszczyć małe stronnictwa. Pos. **Daszyński**, a zwłaszcza pos. **Żuławski**, posunęli się nawet do nieprzyzwoitych zarzutów, zwłaszcza pod adresem posła Rataja, co nawet znalazło wyraz w organie socjalistów, w „Robotniku". My ani **nie jesteśmy przeciwnikami miast**, ani **nie chcemy krzywdzić inteligencji**, przeciwnie, jesteśmy za tem, by miasta mogły mieć w sejmie własne przedstawicielstwo. Żadnych paktów z narodową demokracją nie robiliśmy i nie robimy. Oburzenie socjalistów było więc i niepotrzebne i nie na miejscu.

Przedstawiciel żydów, pos. **Grünbaum**, wygłosił prowokacyjną, jak zwykle, mowę, starając się w niej udowodnić, że ordynacja wyborcza jest tak skonstruowana, aby w dzielnicach rdzennie polskich i na kresach żydzi zostali pozbawieni mandatów. Ostrą odprawę dał posłowi Grünbaumowi pos. ks. **Lutosławski**.

Następnie obradował Sejm nad **sprawą urlopów dla pracowników w przemyśle i handlu.** Minister przemysłu, p. **Ossowski**, domagał się przyznania ministerstwu prawa wydania, po wysłuchaniu opinji związków pracowników i pracodawców, przepisów dla oddzielnych grup przedsiębiorstw przemysłowych, co do korzystania z urlopów, podnosząc, że ustawa ta osłabi w znacznej mierze możność konkurencji polskiego przemysłu z zagranicznym. Wywiązała się ożywiona dyskusja. Stwierdzono w niej, że przyznanie robotnikom i handlowcom dwutygodniowego urlopu, a więc zmniejszenie tygodni pracy z 52 na 50, podnosi drożyznę o 4%, o ile nie wzrośnie wydajność pracy. Domagano się, by wprowadzić 48-godzinny czas pracy na tydzień i podnoszono, że dla robotnika dwa tygodnie urlopu ma większe znaczenie, niż skrócenie pracy o 2 godziny, a dodanie tych 2 godzin wyrównałoby niedobór. Wnioski ministra Ossowskiego odrzucono, poczem ustawę przyjęto wedle brzmienia komisji. Pozostał więc w dalszym ciągu 46-godzinny tydzień pracy. Podczas obrad nad tą sprawą przyszło do bardzo burzliwych zajść, wywołanych przez Kluby robotnicze.

Po uchwaleniu ustawy o wprowadzeniu komisji rozjemczej dla łagodzenia zatargów kamieniczników z dozorcami domowymi, obrady odroczono.

Posiedzenie dnia 18 maja zajęła w całości **sprawa monopolu tytoniowego** Referent komisji skarbowo-budżetowej, pos. **Kędzior**, w gruntownym referacie, na podstawie cyfr i dokumentów, wykazał, że **największe dochody państwu daje monopol.** Japonja wprowadziła monopol przed półtora rokiem. Podniósł, że monopol da utrzymanie inwalidom i przytoczył na dowód, że w Małopolsce już 60% trafik rozdano inwalidom. Stwierdził, że robotnicy lepiej wyjdą, gdy będą pracować w monopolowych fabrykach rządowych, aniżeli przy wolnym handlu, zdani na samowolę fabrykantów.

Min. skarbu **Michalski** wygłosił dłuższą mowę, w której udowadniał, że w interesie skarbu państwa leży wprowadzenie monopolu. **P. Michalski nie postawił** jednak **sprawy na ostrzu miecza, nie rzucił autorytetu rządu na szalę**, co powinien był zrobić, jeżeli mu naprawdę o monopol chodzi.

Następnie zabrał głos przywódca chadecji (chrześcijańskiej demokracji), poseł ks **Adamski** Przywitano go szyderczemi okrzykami: „Patron fabrykantów żydowskich! Obrońca żydów! Kompromituje księży! Oddaj akcje!" Wrzawa była tak straszna, że ks. Adamski nie mógł przyjść do głosu i wicemarszałek **Moraczewski musiał przerwać posiedzenie.** Dopiero po przerwie trochę się uspokoiło i ks. Adamski zaczął mówić. Przez cały czas jego wywodów dudniało od najrozmaitszych okrzyków, między któremi słyszano zarzuty, że „fabrykanci papierosów zapłacili sobie w Sejmie obrońców". Ks. Adamski w długiem przemówieniu wykazywał, że monopol nie da państwu tych dochodów, jakie da wolny handel.

Akcja przeciwników monopolu była zorganizowana Najlepszym dowodem jest to, że niewiadomo skąd zjawił się podczas tej dyskusji prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa, widocznie przez ks. Adamskiego zamówiony, i zabrał głos po to, żeby właściwie nie powiedzieć nic i powiedzieć wiele. Oświadczył on, że kontrola monopolu wykazała rozmaite braki i uchybienia, ale jednak **badań nie ukończono** i Izba Kontroli wniosków żadnych przedstawić nie może. Faktycznie z tego oświadczenia wynikało, że p. prezes Izby Kontroli występował przeciw monopolowi, a więc przeciw temu, czego chce rząd. To są niesłychane, **ochraniarskie** stosunki.

Gdy następnie zabrał głos pos. **Diamand**, znany obrońca monopolu, chadecy, mszcząc się za ks. Adam-

skiego, urządzili takie piekło, że nie pozwolili mu mówić i znowu trzeba było zarządzić przerwę. Dopiero po przerwie pos. Diamand wygłosił swoją mowę, dowodząc konieczności wprowadzenia monopolu.

Ponieważ ks. Adamski zarzucił urzędnikom monopolu tytoniowego i skarbu, że działali tendencyjnie na szkodę państwa polskiego, imieniem rządu zabrał głos wiceminister Mikulecki i oświadczył, że zarzut ten nie poparty dowodem, jest oszczerstwem. Przeciwnicy monopolu zrobili znowu niesłychaną awanturę, tak, że p. Mikulecki musiał zejść, nie skończywszy mowy. Wśród ogromnej burzy zakończono to posiedzenie.

Na posiedzeniu dnia 19 maja toczyła się cały czas dyskusja w sprawie monopolu, ale już dyskusja zupełnie spokojna. Pos. Głąbiński i Rosset przemawiali przeciw monopolowi, taksamo jak i Niemcy, zaś posłowie Woźnicki, Łańcucki, Żuławski, Stapiński i Matakiewicz za monopolem.

Resztę posiedzenia zajęła dyskusja nad zajściami w Poznaniu. Podaliśmy ją w osobnym artykule.

Głosowanie nad monopolem tytoniowym odbędzie się w przyszłym tygodniu

---

Jak rosjanka opisała swój udział na mszy św. papieża Leona XIII.

Z rosyjskiego przetłumaczył *Jakób Bojko*.

(Ciąg dalszy).

Myśląc, że to się już wszystko skończyło, skierowałam się ku wyjściu z bazyliki. Była już dziesiąta godzina. Gdy przypomnę, że po podróży nużącej, wstawszy o 5 tej rano, nie jedząc i nie pijąc nic, mogłam do 10-tej wystać na nogach, to każdy łatwo może pojąć, jak byłam wytrzymała i zainteresowana.

A można sobie przedstawić dalsze moje nieprzyjemne zdumienie, kiedy wszystkie drzwi okazały się zamknięte i kiedy przy wszystkich wyjściach usłyszałam jeden i tensam głos papieskiego gwardjaka: „Wyjść nie wolno". Z niedowierzaniem spojrzałam wokoło. Z pielgrzymów żaden się nie zabierał do wyjścia. Wszyscy starali się usiąść wygodnie, jakby na polu, a większość, dobywszy torebki, zaczęła śniadanie zajadać. Obróciłam się ku jednej z pobożnych sąsiadek i prosiłam o objaśnienie, co dalej będzie.

— Widać, że pani nie wie — odpowiedziała Francuska — że Ojciec św. jeszcze nie dawał swego błogosławieństwa. Jego teraz wynieśli, żeby nieco odpoczął, a o godz. 12-tej go przyniosą i otrzymamy jego błogosławieństwo. Czy pani nie słyszała, jak nam to wyjaśniał pan Harmel?

— Nie, ja nic nie słyszałam. To dlatego wychodzić nie można?

Francuzka się roześmiała i mówiła dalej:

— Piękna byłaby ofiara, jeśliby pozwolono już wychodzić, zobaczyć papieża i iść. Tak każdyby chciał! Nie pójdzie pani jeszcze. Ojciec św. dawał nam będzie błogosławieństwo, a my Jemu ofiarę, co kto może. Wie pani — ostrożnie mówiła mi dalej — są tu tacy, co mogą ofiarować tysiące franków! Ot, naprzykład ta księżna z synem... Już wszystkim wiadomo, że ona położy na tacy wiele tysięcy franków. Szczęśliwa!

Popatrzyłam na tę damę, nazwaną księżną. Była ona bardzo urodziwa, średniego wzrostu, skromnie ubrana, o fanatycznym wyglądzie. Przed nią stał urodziwy młodzian, może piętnastoletni. Podeszłam bliżej nich.

— Jaki szczęśliwy dzień w naszem życiu! Ty dostąpiłeś takiego szczęścia, jakiego tylko może dostąpić na ziemi dobry katolik. Ciebie błogosławił sam Ojciec św. A tyś taki młody! Boże, Boże! jak ja pomyślę, że mnie już 40 lat i że ja całe życie myślałam o tem szczęściu, a dopiero teraz doszłam do tego! Tak się stosunki składały. Tyś szczęśliwszy odemnie, mój synu!

Mówiła to, jak prawdziwa fanatyczka, a jej wzruszenie udzielało się i młodzieńcowi. Jego oblicze promieniało, uszy gorzały.

Oto, jak ci katolicy umieją wierzyć i przelewać swą wiarę w dzieci! Jaka siła! — myślałam.

Zainteresowała mnie bardzo ta księżna i chciałam stać blizko niej w chwili błogosławieństwa.

Nie mając sił do oglądania tak interesującej bazyliki i gdy mi nogi odmówiły posłuszeństwa, usiadłam. Jednak oczy moje rozglądały się po tym chramie. Obecnych do dwóch tysięcy ludzi wydawało mi się małą kupką, która nie wypełniła jednego przedziału. Kościół zdawał się być pustym. Ciekawam była wiedzieć, ileby się tu ludzi zmieściło, gdyby był pełnym?

Czas upływał; niebawem przybyli sekretarze, pojawiło się wojsko, kardynałowie i prałaci. Bazylika się ożywiła. Zaczęto ustawiać nas w szeregi. Zapomniałam nagle o znużeniu, bo się przybliżał najciekawszy moment: miałam usłyszeć papieża.

Z rozmów dowiedziałam się, że on z każdym wiernym rozmawia, pytając się, kto on i skąd?

Usunęłam się jak najdalej, bo cóżbym mogła odpowiedzieć na takie pytanie?

Nakoniec muzyka zagrała, pojawiły się chorągwie i, tak jak rano, z bocznych drzwi pokazali się ci, co noszą papieża. Ojciec św. widocznie odpoczął; uśmiech dobrego pasterza opromieniał Jego oblicze.

Tragarze przynieśli Go ku najbliższemu szeregowi i stanęli. Papież podniósł rękę jakby do błogosławienia. Naprzód podszedł do niego robotnik francuski. Ja nigdy tego nie zapomnę. Na oko wydawał się mieć lat około 50. Twarz jego była widocznie zmęczona życiem, ręce grube, a oczy głęboko wpadłe. Jak on gorzał! Podszedł prędko i upadł do nóg papieża.

Po twarzy papieża przebieżał cień; widocznie był wzruszony. Położył rękę na leżącą u nóg jego głowę i cicho zapytał:

— Skąd ty, synu?

Robotnik pocałował Jego trzewik, podniósł się na klęczkach, otarł pot z twarzy i łzy z oczu i z trudnością przemówił:

— Z Bordo...

— Bordo było zawsze zamieszkane przez dobrych katolików — powiedział. papież po francusku — rad widzę w tobie, synu mój, takiego sławnego katolika.

Papież zastanowił się.

— Żeniaty?... — ostro zapytał.

— Tak, Ojcze święty.

— A gdzie rodzina?

— O, dla Boga, Ojcze św., my zbytnio biedni ludzie, żeby iść z całą rodziną w taką podróż. Żona została w domu. Cóż robić, Ojcze św., my biedni ludzie!— powtórzył.

Papież skinął ręką, przywołał bliżej kamerjera z srebrną tacą, na której leżała masa koronek, krzyżyków i medalików.

— Oto — powiedział papież, wziąwszy koronkę w ręce — weźmij to i zanieś żonie wraz z mojem błogosławieństwem — i złożył ją w ręce robotnika. — Błogosławię was i wierzę, że wy i dzieciom waszym przekażecie wiarę waszą.

(Tu pomijam opis moskiewki, która z przekąsem, ze swego punktu patrząc, opisuje zbieranie ofiar przez prałatów i że z tymi, którzy się nie z fanatyzmem zbliżali, nie mówił papież, ale ich tylko błogosławił, a przytaczam dalej jej opis).

(Dokończenie nastąpi).

Od Wydawnictwa.

Z powodu niesłychanej podwyżki cen papieru i wzrostu cen druku, **wszystkie pisma musiały podnieść tak cenę prenumeraty**, jak cenę numeru.

Z dniem 1 czerwca b. r. Wydawnictwo „Piasta" podwyższa również cenę prenumeraty i poszczególnych egzemplarzy „Piasta".

Egzemplarz „Piasta" kosztować będzie od dnia 1 czerwca b. r. 30 mkp.

Prenumerata **roczna** kosztować będzie od dnia 1 czerwca b. r. **1500 mkp., półroczna 750 mkp., kwartalna 375 mkp.**

Pp. prenumeratorów, którzy przysłali już prenumeratę na r. 1922, prosimy o przysłanie dopłaty która wynosi 500 mkp.

Wincenty Witos.
prezes Lud. Tow Wyd „Piast".

Baczność ludowcy!

W Przemyskiem: We wtorek dnia **6 czerwca** odbędzie się **w Przemyślu wielki wiec ludowców** powiatu przemyskiego i powiatów okolicznych. Na wiec ten **przybędzie** prezes P. S. L., **poseł Witos**, który wygłosi referat o sytuacji politycznej i gospodarczej państwa Ponadto przemawiać będą **posłowie Dębski, Kiernik, Bryl, Pluta i Grzędzielski.** Ludowcy, jawcie się jak najliczniej!

W Chyrowskiem: W niedzielę dnia **4 czerwca** odbędzie się **w Chyrowie wiec P. S. L.** Referować będą posłowie ludowi. Ludowcy, jawcie się jak najliczniej!

Stefan Kalinowski, przew. Koła P. S. L. w Felsztynie.

W Dąbrowskiem: Wszystkich przewodniczących Kół P. S. L. proszę o doniesienie mi pisemne, ilu członków należy do ich Koła, ile odbyło się zebrań, oraz o doręczenie zebranych wkładek. *Ignacy Patolski* Olesno

KRONIKA.

Miljonówka. W ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na Nr 483.883.

Kurs marki polskiej trzyma się mniejwięcej jednako. Za dolara płaci się przeciętnie 4.000 mkp., za markę niemiecką 16 mkp., za koronę czeską 77 mkp., za koronę austrjacką 41 fen.

Giełda zbożowa. Dnia 22 maja płacono we Lwowie: za 100 kg żyta 13.600—13.900 mkp., owsa tak samo jak żyta, pszenicy 18.000 mkp.

Ważne dla Domów ludowych. Komisja domów ludowych przy centralnym Związku Kółek rolniczych (Warszawa, Kopernika 30, parter) posiada na składzie: statuty wzorowe Domów ludowych, druki legalizacyjne, literaturę o Domach społecznych różnych typów; dostarcza wszelkich informacji dla organizatorów, ułatwia sporządzanie planów budowy i układa programy pracy w Domach ludowych. Komisja Domów ludowych posiada na składzie gotowe biblioteczki i obrazy.

Dokumenty ewidencyjne żołnierzy i oficerów byłej armji austrjackiej. W wykonaniu rozporządzenia Ministerstwa spraw wojskowych zostały wszystkie dokumenta ewidencyjne oficerów i szeregowców byłej armji austrjackiej (Grundbuchblatt i Vormerkblatt), które zdołano jeszcze uratować od zniszczenia podczas — i po przewrocie politycznym a które znajdowały się dotychczas w przechowaniu częścią przy polskich formacjach zapasowych, częścią w Archiwum wojskowym w Krakowie, przekazano poszczególnym względnie przynależnym P. K. U.

Wobec powyższego zarządzenia winny w przyszłości wszystkie interesowane tak poszczególne osoby, jakoteż władze sądowe, polityczne i t. p. zwracać się stale w sprawach ewidencyjnych, będących w związku z odbytą służbą wojskową w armji austrjackiej już nie do zarządu Archiwum lecz wprost do tej P. K. U., do której internowany jest przynależny.

Polska Y. M. C. A. Znana ze swej działalności filantropijnej i kulturalnej Y. M. C. A., która pracę swoją prowadziła dotąd jako misja tejże organizacji w Ameryce, poczyna przekształcać się w organizację krajową, której zarząd i utrzymanie przejdą w ręce polskiego społeczeństwa. Widomym znakiem tej przemiany jest legalizacja statutu Związku młodzieży chrześcijańskiej „Polska YMCA", dokonana dnia 30 marca przez Ministerstwo spraw wewnętrznych. Zasadnicze cele Związku lapidarnie określa statut jako pracę nad rozwojem fizycznym, duchowym i umysłowym młodzieży polskiej, przepojenie tej młodzieży duchem służby ofiarnej dla dobra narodu i ludzkości, utrzymywanie łączności z młodzieżą innych krajów, dążącą do podobnych ideałów, a to za pośrednictwem wszechświatowego braterstwa w Związku.

Z zarządu dóbr Huty Komorowskiej otrzymaliśmy w ostatnich dniach obszerny list, wyjaśniający, że artykuł, zamieszczony w 17-tym Nrze „Piasta" z dnia 23 kwietnia b. r. p. t.: „Jak niektórzy obszarnicy bronią się przed reformą rolną", zawiera szczegóły albo zmyślone, albo nie zgodne z prawdą. Okazuje się, że p. Kozłowiecki jest właścicielem tylko jednego folwarku w powiecie tarnopolskim że majątek p. Kozłowieckiego jest majątkiem lasowym (4000 morgów), a tylko niewielka ilość roli, koniecznej do utrzymania personalu leśnego i administracji, w nim się znajduje że kowal pobiera nie 1000, ale 5000 mkp. na miesiąc i utrzymanie i t. d. Prostujemy treść wspomnianego artykułu, wyrażając żal, że padliśmy ofiarą niesumiennej jednostki, która nadużyła zaufania redakcji.

Składki.

W administracji »Piasta« złożono:

Na cele stronnictwa: Organizacja ludowa w Moszczenicy (powiat Nowy Sącz) mkp. 600. Wojciech Konstanty z Moszczenicy 200, Józef Konstanty z Moszczenicy 300 i Antoni Guc z Moszczenicy 500; Józef Mirek, Bącza, 50; **Koło P. S. L. w Górce Kościejewskiej, powiat Miechów. 1000;**

organizacje P. S. L. w gminach Szczyrzyce, Pogorzany, Janowice, Stróże, Jodłownik, Kostrząkyje, Góra św. Jana, Krasne, razem kwotę 4.000 mkp.

Poparzyli się.

Endecy, ufni w kampanję oszczerstw, jakimi oni i Stapiński obsypali stronnictwo ludowe, wybrali się na podbój powiatu bocheńskiego i wielickiego. Od kilku tygodni oba te powiaty zasypane są wprost organem ich, „Wieńcem i Pszczółką", rozrzucanym za darmo w niezmiernej ilości. I w jednym i w drugim powiecie endecy, którzy przybierają maskę stojałowszczyków, jakkolwiek za życia ś. p. Stojałowskiego byli jego najzacieklejszymi wrogami i prześladowali go jak najgorszego zbrodniarza, nie mają ani w bocheńskiem, ani w wielickiem nic do roboty, a że tak jest, o tem świadczą ostatnie ich występy, o których nam donoszą nasi ludzie z obu tych powiatów. Podajemy je poniżej:

Bochnia. Endecja, korzystając z nieobecności posłów P. S. L., zajętych pracą w sejmie, urządziła najazd na powiat bocheński. 18 maja zjawił się w Bochni sztab endecki w osobach „samego" p. Wierczaka i „samego" p. Gruszeckiego. Przy pomocy niejakiego Kąckiego, którego niedawno wyrzucono z Zarządu związku inwalidów za „niedokładne" rachunki, niejakiego Lecha, „bohatera" z Rzeszowa i Franciszka Puzi, zamierzali agitatorzy endeccy podkopać zaufanie ludu bocheńskiego do posłów ludowych z tego powiatu, pp. Kiernika i Rudnika. Pomylili się jednak okrutnie. Mimo, że endecja przygotowała wiec pocichu, starając się mieć samych swoich ludzi, **zebrani olbrzymią większością uchwalili rezolucję**, przedłożone przez dra Klimka, **wyrażające pogardę endeckim oszczercom, a cześć i zaufanie posłom P. S. L.**, w szczególności drowi Kiernikowi. Okazało się, że endecy nie mają u nas nic do roboty. Lud nie chce o nich słyszeć. *Wasz.*

Wieliczka. Dnia 15 maja miał się odbyć w Wieliczce „manifestacyjny" wiec endecki. Znany najmita endecki, Młynek, zmyślonymi listami z powiatu rzucał oszczerstwa i kłamstwa na ludowców. Wszystkie wsie zasłane były wprost „Wieńcem i Pszczółką". Na parę dni przed wiecem zaroiło się wielickie od agitatorów endeckich. Młynek obiecywał sobie, że ten wiec będzie manifestacją jego siły. Pokazało się jednak właśnie na tym wiecu, że p. Młynek i cała endecja nie ma w wielickiem nic do roboty. Całe zebranie odbyło się pod kluczem, a składało się z pięciu osób, urządzających wiec, z dwóch kobiet, t. j. żony prof. Młynka i nauczycielki z Sierakowa, z siedmiu Piastowców, którzy się tam zdołali dostać i publicznie p. Młynkowi zarzucili kłamstwa i oszczerstwa, oraz z kilku starych chłopów, razem dosłownie 28 osób. Przekonał się p. Młynek, jak jest popularnym w powiecie. Przekonała się endecja, co ona znaczy w wielickiem. Ludność wielickiego odpłaca się Młynkowi za ceny wytyczne, za niesumienne wymiary w komisjach kontyngentowych, za zwalczanie lichwy w ten sposób, że lichwę się widzi u chłopa, ale się jej nie widzi u obszarnika. Mamy nadzieję, że Młynek już więcej głowy nie podniesie. *Uczestnik tego wiecu.*

Listy.

Zabłocie, w Wielickiem. Wieś nasza składa się przeważnie z małorolnych i bezrolnych, którzy z utęsknieniem oczekują lepszej doli. Przed wyborami i w czasie wyborów jeździli do nas różni agitatorzy, obiecując złote góry. Wnet jednak przekonaliśmy się, że ludziom tym zależało tylko na rozbijaniu chłopów i zdobyciu ich głosów. Gdy przyszły na nas ciężkie czasy, nasi obrońcy z czasu wyborów gdzieś zniknęli. To też coraz chętniej i liczniej zaczęliśmy się garnąć do P. S. L. „Piasta", jako jedynie uczciwego i prawdziwie chłopskiego stronnictwa, które pracuje nad podniesieniem chłopa i poprawą jego doli. Nie potrzeba nam fałszywych opiekunów w osobach pp. Zamorskich i Młynków, którzy dopiero po śmierci ks. Stojałowskiego stali się nagle stojałowszczykami. Jako stary stojałowszczyk nigdy o nich nie słyszałem dawniej, jako o należących do związku. Z inicjatywy pp. Brożyny i Ciastonia, którzy przybyli do nas i w treściwej pogadance przedstawili nam położenie Polski oraz prawa i obowiązki chłopów w Polsce, założyliśmy Koło ludowe P. S. L. i dzisiaj cała nasza wieś skupia się tylko w tem stronnictwie.
Kubik, dawny stojałowszczyk. *Czop Juszczyk. Limanowski*

Nagoszyn, w Ropczyckiem Zwarte szeregi tutejszych ludowców chcieli rozbić wysłannicy z „Ludu Katolickiego", którzy dnia 25 marca zwołali zebranie i poczęli na niem wymyślać na P. S. L. i prezesa Witosa. Otrzymali jednak ciętą odprawę od Bobrowian i młodego ludowca, Stanisława Gąsiorka z Nagoszyna Do ich stronnictwa zapisało się tylko kilka tercjarek, natomiast za P. S. L. oświadczyli się wszyscy. Mamy nadzieję, że rozbijacze jedności chłopskiej już do Nagoszyna nie zawitają. *Wład. Róg.*

Skawinki, w Wadowickiem Dnia 24 lutego odbyło się u nas liczne zebranie pod przewodnictwem Józefa Jurka i Józefa Wyki. Zastępował przewodniczącego Jan Biela, sekretarzował Jan Frosztęga. Referował delegat P. S. L. p. Mitka. O przydzielaniu gruntu inwalidom wojennym, o pierwszeństwie inwalidów przy zakupnie parcelowanych obszarów dworskich mówił przekonywująco p. Józef Chwała. O nieprzydzielaniu ziemi na kresach żołnierzom, którzy walczyli przeciw bolszewikom, przemawiał p. Józef Jurek Uchwalono hołd Naczelnikowi państwa i uznanie P. S. L. oraz prezesowi Witosowi, uchwalono też rezolucje w sprawie gmin zbiorowych i Kas chorych. Prosimy pp. posłów ludowych o zajęcie się omawianemi na wiecu sprawami.
Józef Chwała.

Czermna, w Jasielskiem. W odpowiedzi na kłamliwy artykuł „Ludu Katolickiego" w Nrze 10 tym z dnia 5-go marca zaznaczamy, że naszego księdza kanonika uważaliśmy zawsze za wzorowego kapłana przy ołtarzu, konfesjonale i przy chorych. Że zaś ambona nie jest miejscem dla targów politycznych, przyznał nam nasz ks. kanonik Wszołek na kazaniu dnia 8 stycznia, na którem przeczytał nasz artykuł, zamieszczony w „Piaście" i przyznał słuszność zawartym w nim wywodom. Tymczasem „Lud Katolicki" nazwał nasz artykuł oszczerczym. Zaznaczamy też, że artykuł ten przyczynił się do nominacji ks. Wszołka na kanonika. Za nieuprawianie polityki na ambonie jesteśmy ks. Wszołkowi szczerze wdzięczni. *Ziemski Ignacy. Ziemski Stanisław.*

Raba Wyżna, w Myślenickiem. Staraniem Koła P. S. L. odbyła się w naszej wiosce uroczystość imienin Naczelnika państwa. Ludność Raby Wyżnej, Rokiciu, Sieniawy, Bielanki, wypełniła szczelnie wielką salę szkolną i wysłuchała odczytu inż. Makowskiego o życiu i czynach Naczelnika państwa,

który wspólnie z prezydentem Witosem ocalił kraj od zalewu bolszewickiego. Zebrani wznosili z zapałem okrzyki na cześć Naczelnika państwa i prezydenta Witosa.

Zarząd Koła P. S. L.

Smolarzyny, w Łańcuckiem. Przy wyborach do Sejmu Ustawodawczego pewna część ludności, obałamucona przez agitatorów Stapińskiego, głosowała za jego listą. Ludzie ci nie mogą dziś tego przeboleć. Obecnie wszyscy poznali krętacką robotę tego „opiekuna" ludu, tak, że na całą wieś przychodzi tylko jeden numer „Przyjaciela". Stapiński rozbijał Stojałowszyków, rozbija teraz Piastowców. A cieszą się z tego tylko wrogowie ludu i korzyść z tego odnoszą. Bezczelne kłamstwa „Przyjaciela" już się ludowi przejadły; nie pozwoli się dalej ogłupiać. By usprawiedliwić swoją nieczynność w czasie wojny, n. p. pisze Stapiński, że władze austrjackie go ścigały i prześladowały, tak, że biedak musiał się „dekować" aż na... terenach naftowych. Lud wyda na ciebie, p. Stapiński sąd przy następnych wyborach.

Jędrzej Chlastawa, b. czytelnik „Przyjaciela Ludu".

Zator, w Oświęcimskiem. Dnia 19 marca staraniem Oddziału Związku strzeleckiego i Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej w Zatorze urządzono uroczystość imienin Naczelnika państwa. Duża sala magistratu zapełniła się szczelnie przedstawicielami miejscowych władz i instytucyj, a także masą ludu z okolicy. Uroczystość wypełniły śpiewy, deklamacje i przemówienia. O Józefie Piłsudskim, jego pracy i zasługach mówił Stanisław Kunicki z Krakowa. Na zakończenie odśpiewano „Rotę". Napiętnować należy stanowisko zatorskiego proboszcza, ks. Jakóba Walkosza, który odmówił odprawienia nabożeństwa, tłómacząc swą odmowę tem, że „naród sobie tego nie życzy".

Piastowiec z Zatorszczyzny.

Rybna, w Krakowskiem. Od 1 do 9 marca odbyły się u nas misje katolickie za staraniem ks. kanonika Widlarza, z których parafianie dużo skorzystali. Za to, że nie mówili o polityce, lecz głosili prawdziwą naukę chrześcijańską, jesteśmy im szczerze wdzięczni. *M. Fr.*, uczestnik.

Znamirowice, w Sandeckiem. Smutne stosunki panują w naszej wsi pod względem oświaty. Mało kto umie czytać, to też gazety mało kto prenumeruje. Wskutek analfabetyzmu gmina nasza nie może się należycie rozwijać. Mamy wprawdzie Kółko rolnicze, ale rozwija się ono słabo. Mamy teraz aż dwie szkoły czteroklasowe, wynajęte w prywatnych domach od paru lat, a szkoły nie wybudowała gmina, gdy były czasy tańsze, choć grunt kupiono jeszcze przed wojną. Dzierżawa tymczasem i opał dużo kosztują. Wieś nasza stoi twardo przy P. S. L. i prezydencie Witosie. Podczas ostatnich wyborów cała gmina głosowała na listę P. S. L. z wyjątkiem 2 kobiet, które się bały księdza proboszcza. Spodziewamy się, że na przyszłe wybory również wszyscy staną przy P. S. L. *Jakób Sarota.*

Stronie, w Wadowickiem. Dnia 22 lutego odbyło się w gminie naszej zebranie ludowe, na którem po omówieniu ważnych spraw ogólno-państwowych, powiatowych, oraz miejscowych, wybrano ludową Radę gminną, w skład której weszli pp. Jan Mirocha jako prezes, Tadeusz Jurczak jako zast., Józef Mirocha jako sekr., zaś Franciszek Frostęga, jako skarbnik. Szereg rezolucyj wysłano do Klubu posłów. *Jan Mirocha.*

Homrzyska, pow. Nowy Sącz. 31 marca b. r. na zebraniu, odbytem w naszej gminie, po referacie Ignacego Franczyka omówiono wiele spraw, dotyczących naszego zakątka i wybrano organizację ludową; w skład zarządu weszli: Michał Bogdański jako prezes, Tomasz Kucharski jako zast., Jan Janeczko jako sekr., zaś Stanisław Mirek jako skarbnik. Posłom P. S. L., oraz prez. Witosowi wyrażono wotum zaufania. *J. Janeczko.*

Myślec, pow. Nowy Sącz. Dnia 29 marca założono u nas pod przewodn. podpisanego Ludową Radę gminną, do której weszli: jako zast. Józef Węgrzyn jako sekretarz, Józef Konstanty, zaś jako skarbnik Andrzej Paluch. Zebrani przesłali protesty w sprawie przymusowego ubezpieczenia robotników rolnych do klubu P. S. L.

Franciszek Marczyk.

Bącza, pow. Nowy Sącz. W dniu 30 marca b. r. odbyło się u nas wielkie zebranie, na którem wszyscy obecni jednogłośnie uchwalili stanąć silnie po stronie stronnictwa ludowego i popierać prezesa Witosa, na którego dziś wszyscy rzucają kalumnje, by w ten sposób zniechęcić go do dalszej obrony chłopów. Do zarządu wybranej organizacji ludowej weszli: Józef Mirek jako prezes, Wojciech Dutko jako zast., Józef Horowski jako sekr., zaś Wojciech Mirek jako skarbnik. *Józef Mirek.*

Żeleźnikowa Mała, pow. N. Sącz. Dnia 30 marca na zebraniu ludowem wybrano u nas ludową Radę gminną, w skład której weszli: Jan Piętka jako prezes, Michał Skoczeń jako zastępca, Jan Lelito jako sekretarz, Jan Piętka jako skarbnik. Omówiono wiele spraw. Przesłano Klubowi posłów P. S. L. protesty przeciw Kasom chorych, oraz przeciw ubezpieczeniu robotników rolnych od wypadków. Stronnictwu Ludowemu wyrażono votum ufności.

Jan Lelito.

Otfinów, w Dąbrowskiem. Dnia 26 marca odbył się u nas wielki wiec. Zagaił St. Anioł z Pasieki Otfinowsk. Przewodniczącym wybrano p. Kasprzaka z Otfinowa zastępcą M. Anioła, wójta z Pasieki Otfin., sekretarzem St. Anioła z Niecieczy. Rodak nasz, znany działacz, prof. Gabrjel Dubiel, wygłosił piękny referat, w którym omówił stosunek P. S. L. do innych stronnictw, napiętnował działalność rozbijaczy ruchu ludowego tak z klerykalnej prawicy, jak z „radykalnej" lewicy. Stwierdził, że jedynem stronnictwem, odpowiadającem interesom ludu, jest P. S. L., na którego czele stoi prezes Witos. Omówił też reformę rolną, jej znaczenie, oraz sprawę odbudowy kraju. W dyskusji zabierali głos pp.: St. Dąbrowski z Konar, St. Boduch z Czyżowa, Wł. Chłoń z Otfinowa i Grzymek J. z Otfinowa. Na szereg zapytań odpowiedział prof. Dubiel, poczem uchwalono szereg rezolucyj, między innemi hołd dla Naczelnika państwa, gorące uznanie dla prez. Witosa i przywódców P. S. L., napiętnowano rozbijaczy jedności chłopskiej i zobowiązano się popierać tylko P. S. L. „Piast". Pod adresem Klubu posłów P. S. L. wysunięto żądanie, aby wziął w obronę chłopów bezrolnych i małorolnych. Piękny ten wiec pozostawił bardzo miłe u wszystkich wspomnienie, Za urządzenie go składamy prof. Dubielowi podziękowanie i prosimy, aby nas częściej odwiedzał. *St. Anioł.*

Wał—Ruda w Brzeskiem. Dnia 19 marca odbyło się u nas zebranie celem uczczenia rocznicy uchwalenia konstytucji, rocznicy zawarcia pokoju w Rydze i imienin Naczelnika państwa. Zebrani uchwalili hołd i uznanie Naczelnikowi państwa, oraz prez. Witosowi za pracę nad konstytucją i pracę w czasie nawały bolszewickiej, oraz cześć posłowi Dąbskiemu i Klubowi poselskiemu P. S. L.

Jakób Dobek, przew. Rady lud.

Pleszów, w Krakowskiem. Dnia 19 marca przybył do naszej wioski pos. Maślanka ze swym lokajem, niejakim Kardasiem z Dąbrowskiego i urządził wiec w sali szkolnej. P. Maślanka w swojem nieudolnem przemówieniu

przejechał się „po katolicku“ po Piastowcach, żarzucając im, że wszystkiemu złemu w Polsce winni są Piastowcy i że „za ich kiepskie rządy płacą teraz chłopi daninę“. Po przemówieniu równie kłamliwem p. Kardasia zabrał głos p. Michał Cygan i zbił wszystkie zarzuty p. Maślanki, podnosząc zasługi Piastowców i prez. Witosa, zwłaszcza w czasie najazdu bolszewickiego. Na zapytanie p. Cygana, gdzie pos. Witos kupił dwór, pos. Maślanka odpowiedział:

„Ja nie głupi, żebym się potem do sądu włóczył“. Na taką odpowiedź zebrani parsknęli śmiechem i zaczęli rzucać różne wykrzykniki pod adresem p. Maślanki, a nie pod adresem Michała Cygana, jak to kłamliwie podał „Lud Katolicki“ z dnia 2 kwietnia. Zmieszany p. Maślanka, zaczął prosić wychodzących z sali obrad, by bodaj 10 ludzi zapisało się do jego stronnictwa. Zapisało się dosłownie sześciu mężczyzn i cztery wdowy po poległych, które wręczyły p. Maślance jakieś osobiste prośby. P. Maślankę uważamy za tchórza politycznego, a na zarzuty, stawiane posłom Piastowcom, odpowiemy przy wyborach, tak, że mu się na zawsze odechce rozbijać lud. *Piastowcy.*

Mazury, w Kolbuszowskiem. Dnia 26 marca odbył się u nas wielki wiec przy udziale ludności z Mazurów, Markowizny, Górnej, Trzebuski, Nienadówki i Zielonki. Wiec zagaił kier. szkoły, p. Burkiewicz, którego wybrano przewodniczącym. Na zastępców wybrano nacz. gminy p. Matułę z Markowizny i p. Surowca z Trzebuski; sekretarzowali pp. J. Bal i Smolak z Markowizny. Referat polityczny wygłosił p. Jan Bielak z Nienadówki; scharakteryzował on demagogiczną działalność Stapińskiego. P. J. Ożóg z Nienadówki piętnował dziką parcelację dworu w Markowiźnie. Uchwalono votum zaufania dla prez. Witosa i P. S. L. *J. Bal, M. Sondej, J. Suski.*

Bochnia. Dnia 16 marca odbył się tutaj wielki wiec inwalidów. Zebrało się na nim około 500 inwalidów. Po zagajeniu przez prezesa, p. Kąckiego, wybrano prezydjum. Sprawozdanie kasowe za r. 1921 złożył prezes, p. Kącki. Nie zadowoliło ono zebranych. Przeciwko p. Kąckiemu wystąpił p. Franciszek Malik, przewodniczący komisji szkontrującej i p. Józef Machaj. P. Kącki bronił się, jak mógł, ale nie zyskał zaufania. Wybrano nowy zarząd i Radę zawiadowczą oraz komisję szkontrującą, pomijając p. Kąckiego. P. Kącki otworzył sekretarjat endeckiego stronnictwa pod osłoną p. Zamorskiego i, jak słychać, ma kandydować z jego ramienia w Bocheńskiem. Baczność inwalidzi i ludowcy powiatu bocheńskiego! Nie dajcie się bałamucić na zgromadzeniach, zwołanych przez niego i jego adherentów, bo jak pracował w Związku, tak będzie pracował i w Sejmie. *Inwalidzi ziemi Bocheńskiej.*

Mikołajowice, w Tarnowskiem. Dnia 19 marca odbyło się u nas zebranie ludowej Rady gminnej pod przewodnictwem Andrzeja Migonia. Uznano konieczność natychmiastowego przystąpienia do budowy Domu ludowego, by módz rozbudzić w naszej wiosce życie kulturalne, oświatowe i polityczne. Założono czytelnię, której przewodniczącym został wybrany kierownik szkoły. Z okazji imienin wyrażono naczelnikowi państwa hołd i życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra ojczyzny, a wreszcie uchwalono zupełne zaufanie P. S. L. „Piast“ i stwierdzono, że wszyscy silnie stać będą przy swym niestrudzonym wodzu, prez. Witosie. *Jan Jarosz.*

Smolarzyny, w Łańcuckiem. W 10 Nrze „Przyjaciela Ludu“ pisze Stapiński: „Precz ze stanem wyjątkowym!“ i twierdzi że mu gminy nadesłały w tej sprawie petycje; wymienił i gminę Zołynię. Więc Stapiński myśli, że gminy będą się ujmować za bandytami, którzy rabują i mordują niewinnych ludzi? Stapiński może sobie w swych dobrach utrzymywać straż w dzień i w nocy, ale małorolnego gospodarza nie stać na to. Nieprawdą jest, co twierdzi Stapiński, że ludzie kradną z biedy. Biedny nie zabija i nie rabuje. Jest tu w Łańcuckiem jeden bandyta, którego ojciec ma 17 morgów pola, drugiego ojciec ma 20 morgów. Czy na takich nie są potrzebne sądy doraźne? W czarnieńskim lesie zrobili sobie bandyci w ziemi schowanie, do którego znosili skradzione rzeczy. Gdy ich chłopi i policja państwowa odkryli, spalili magazyn i zbiegli. Jesteśmy pewni, że przy przyszłych wyborach gminy wydadzą sąd na Stapińskiego za to popieranie bandytów, którzy ludności tak się dają we znaki. *Czytelnik.*

Wierzbanowa, w Wielickiem. Redaktorzy „Wieńca i Pszczółki“ idą o lepsze z „Przyjacielem Ludu“ i „Ludem Katolickim“ w przekręcaniu faktów. Jakiś pobożny endek z Zakopanego twierdzi mianowicie w 11 Nrze tego pisma, że p. Witos użala się przez swoje pismo, że Kościół katolicki nie odprawia za niego modłów. Czy korespondent ów nie umie czytać, czy cierpi na manję prześladowczą? *Wojciech Kowalczyk.*

Tuczempy, w Jarosławskiem. Dnia 19 marca odbyło się u nas liczne zebranie pod przewodnictwem p. Dymitra Szafrańca. Zagaił p. Jan Jasiewicz, zachęcając do jaknajsilniejszej organizacji. O zasługach naczelnika państwa i zmartwychwstaniu Polski mówił p. Andrzej Pankiewicz. Na cześć naczelnika państwa i p. Witosa wzniesiono trzykrotny okrzyk. O sprawie nieobsadzenia stanowiska kierownika szkoły przez Radę szkolną powiatową mówił p. Jan Jasiewicz i p. Dymitr Szafraniec. Referat w sprawie szczepienia bydła na wąglik wygłosił p. Józef Czubocha. Zebrani zwracają się do pp. posłów ludowych, a zwłaszcza do posła Przewrockiego z gorącą prośbą o rychłe załatwienie sprawy obsadzenia stanowiska kierownika szkoły w Tuczempach, bo tylko dzięki tymczasowej kierowniczce, p. Katonownie, praca w szkole postępuje jako tako naprzód.
Szafraniec, przew. *Andrzej Pankiewicz,* sekr.

Miękisz Nowy, w Jarosławskiem. Wioska nasza została w 1915 r. podczas bitwy zupełnie spalona. Obecnie częściowo odbudowana. Jest nas tu Polaków 35% przeważnie ubogich. Garnęliśmy się już przed wojną do oświaty, a po powrocie mężczyzn z wojny rozpoczęliśmy na nowo pracę, ożywiliśmy Kółko rolnicze, czytelnię, założyliśmy gminną Radę ludową. Owocniejszej działalności nie możemy rozwinąć z powodu braku lokalu na zebrania. Aby więc temu zaradzić, **postanowiliśmy** na zebraniu dnia 5 maja 1921 r. **wybudować polski Dom ludowy, pierwszy na wschodnią Małopolskę, imienia prez. Witosa,** a przez to chcemy wyrazić p. prezydentowi wdzięczność za pracę dla narodu. Ponieważ jesteśmy biedni i zniszczeni przez wojnę, zwróciliśmy się z odezwą do społeczeństwa z prośbą o pomoc. Dotąd **zebraliśmy następujące kwoty: Naczelnik państwa, Józef Piłsudski, 20 000 mkp.,** spółka „Plon“ w Tarnowie 5.000 mkp., po 500 mkp. złożyli: W. Witos, inż. Stefan Rotkiewicz w Turce, dr Gaston Dobrucki w Stanisławowie; po 300 mkp.: p. Gościmski, dyr. fabryki „Terpen“ w Nisku, Marja Lorekowa z N. Grobli; 240 mkp.: radca sądu Huczyński z Radymna; po 200 mkp.: urzędnicy starostwa w Jarosławiu, St. Decowski z Przemyśla, p. Smołka, naczelnik stacji Nowa Grobla; po 100 mkp.: Jan Stefanowski, nauczyciel w Lubaczowie, Wład. Folta w Feldbach. Aleks. Zieliński z Niska. Piotr Nitko z Nowej Grobli,

Walenty Zacios z Sokala, Michał Dalko z Nowej Grobli, Wojciech Wierzbański z Bachórza, ks. kan. Andrzej Trzyma z Harty, Wojciech Piątkowski z Harty, Spółka handlowa z Sokala, Józef Iwaszkiewicz ze Zbaraża, Piotr Zmurko z Kobylnicy Ruskiej; 70 mkp.: Kaz. Tylicki z Siedleczki; 60 mkp.: Jakób Sander, nauczyciel z Dąbrowy; 50 mkp.: Adam Zieliński z Majdanu Zbydniowskiego; 40 mkp.: Wład. Nowak z Nienadówki; 25 mkp.: Józef Staduik z Rynkowej Woli. Wszystkim szlachetnym ofiarodawcom podpisany Komitet składa staropolskie „Bóg zapłać". Dalsze ofiary upraszamy przysyłać pod adresem: Komitet budowy Domu ludowego im. Witosa w Miękiszu Nowym, p. loco

Franciszek Możdżan, przew. kom. *Wojciech Pikor,* sekr.

Zelczyna, w Podgórskiem Jak bezczelnie kłamie „Przyjaciel Ludu", tego dowodem artykuł redaktora Sanojcy w 3-cim numerze tego pisma, w którym pan ten twierdzi, że w czasie wojny europejskiej posłowie Piastowi uprawiali rozmaite interesa na dworze wiedeńskim, podczas gdy redaktorzy i współpracownicy „Przyjaciela Ludu" tułali się po różnych kątach. Tymczasem wszyscy wiemy, że właśnie redaktorzy „Piasta" i posłowie Piastowi pracowali nad ulżeniem doli włościan w czasie wojny, podczas gdy Stapiński tułał się po Haczowie, Klimkówce i robił pieniądze, zaś p. Sanojca siedział w Lublinie. Nikt z nas, żołnierzy, nie widział w czasie wojny ani też nie słyszał o „Przyjacielu Ludu" i jego redaktorach, podczas gdy pomoc posłów Piastowych spotykało się na każdym kroku. Gniewa się p. Sanojca, że ludzie odwracają się od Stapińskiego i garną się pod sztandar Witosa. Powód w tem, że lud dosyć ma już rozbijaczy, prowadzących go na manowce, natomiast gromadzi się coraz liczniej w P. S. L. „Piast", bo widzi w niem stronnictwo idei, a nie krętactw politycznych. U nas, w podgórskim powiecie, na palcach zliczyćby można zwolenników „Przyjaciela Ludu" i da Bóg, że przy następnych wyborach żaden z chłopów głosować nie będzie na rozbijaczy ludu Niech żyje P. S. L.! Niech żyją posłowie ludowi!

Franciszek Knapik.

Białobrzegi, w Łańcuckiem. Ustawę o Kasach chorych i przymusowem ubezpieczeniu od wypadków uważa ludność wiejska za prawdziwą plagę dla siebie. Dlatego też zwracamy się do naszych pp. posłów z gorącą prośbą, by nas od tej plagi uwolnili. Rozumiem, że Kasa chorych jest potrzebną, ale nie dla wieśniaków, bo ta warstwa społeczeństwa nie choruje na takie choroby, jak ludność w miastach. Choroby zaś ludu pracującego na roli nie mogą mieć żadnej pomocy z takich ubezpieczeń czy Kas chorych, bo wieśniak, gdy czas do roboty, czy to siejba, żniwo, czy kośba to na lada postrzyknięcie nie będzie zważał i leciał do miasta, czasem i parę mil, ażeby dostać od doktora proszek chininy, ale będzie pracował jak wół w jarzmie, by na czas wszystko odrobić. Jak wieśniak będzie sobie robił urlop, to i on nie będzie miał co jeść i panowie czerwoni będą ciężko dychać. My, wieśniacy, jak broń Boże zachorujemy, to sobie doktora znajdziemy, którego lekarstwo również poskutkuje A co tu kłopotu z wypełnianiem formularzy, co tu meldowań i obrachunków! Trzebaby chyba nic nie robić, tylko trzymać ręce w kieszeniach, liczyć się ze Zakładem ubezpieczeń i Kas chorych, meldować sługi i robotników i jeździć do miasta parę razy na tydzień, a potem płacić jeszcze kary za przeoczenie czegoś. My, chłopi, zapłaciliśmy bez szemrania wyznaczoną nam daninę, ale pragnęlibyśmy, żeby skończyło się to prześladowanie nas niepotrzebnemi formalnościami, bo na to, żeby utrzymać całą sforę urzędników w wymienionych zakładach, pieniędzy dawać nie chcemy

Jan Rzepka.

Matysówka. Dnia 2 kwietnia przyjechał tutaj zaproszony przez Daniela Sikorę klerykalny poseł Maślanka. Sikora mianował przewodniczącym Jana Bajdę, a sekretarzem Franciszka Sisowicza. Po przemówieniu p. Maślanki zabrał głos nasz p. Kunys ze Zalesia i wytknął p. Maślance wszystkie wypowiedziane przez niego kłamstwa. Sala biła oklaski i wołała: „Niech żyje Piłsudski! Niech żyje Witos i Piastowcy!" Zirytowany p. Maślanka zaczął bredzić o tem że gdy wojska polskie były pod Kijowem, poseł Witos napisał list do żołnierzy aby nie walczyli, że Piastowcy wyrzucili krzyż ze Sejmu i tym podobne bezczelne kłamstwa. Zebrani w odpowiedzi wyśmiali go i wygwizdali. Tak powinni zrobić chłopi w każdej wiosce. Niech nareszcie klerykali przestaną nas bałamucić i walczyć przeciw Witosowi a temsamem przeciwko chłopom oszczerstwami i kłamstwami wyssanemi z palca. Trzymajmy się razem. Bracia chłopi!

Płonka.

Przybysławice, w Brzeskiem. Dnia 30 marca odbyło się u nas zebranie ludowe, zwołane przez naczelnika gminy p. Piotrowskiego. Po krótkiem przemówieniu delegata P. S. L., p. Zielińskiego, zawiązano Radę ludową P. S. L. „Piast", do której weszli pp.: Jakób Piotrowski przewodn., Jan Fela zast., Jakób Fela sekr., Jakób Michałowski skarbnik.

J. Piotrowski.

Bieńkowice, w Wielickiem. Dnia 19 marca odbyło się u nas walne zebranie Koła P. S. L., pod przewodnictwem Józefa Kulmy, szanowanego powszechnie gospodarza. Nauczycielka, p. Gąsiorowa, zachęciła zebranych do coraz silniejszej organizacji. Po omówieniu przez p. Jana Marcinka szeregu spraw bieżących, wywiązała się oży-

wiona dyskusja, w której zabierali głos prawie wszyscy zgromadzeni. Wyrażono hołd Naczelnikowi państwa i pełne zaufanie P. S. L. i prezesowi Witosowi; uchwalono rezolucję, protestującą przeciw przymusowemu ubezpieczeniu od wypadków i gminom zbiorowym. Zwrócono się wkońcu z gorącym apelem do prezydjum P. S. L. o interwencję w Dyrekcji okręgu skarbowego w sprawie oddania trafiki Dmytrowi Zikowskiemu, z krzywdą dla miejscowych inwalidów. Nie została też dotąd załatwiona prośba gminy o słoną wodę na poprawę karmy dla bydła.

Józef Kulma, przew. *Jan Kania*. *Stanisława Gąsiorowa*. *Jędrzej Kania*. *Stanisław Kania*. *Franciszek Leśniak*. *Jan Sarafin*. *J. Marcinek* sekr.

Rzeszów. Dnia 14 marca odbyło się w sali „Sokoła" walne zgromadzenie wójtów, sekretarzy i asesorów gminnych. Przewodniczył prezes Związku wójtów, p. Lis, wójt z Bratkowic. Po zagajeniu przez przewodniczącego odczytano protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, odczytano statut Związku wójtów i uchwalono podać go do zarejestrowania, omówiono sprawę myt, które nie zostały jeszcze wszędzie zniesione, omówiono niektóre szczegóły co do poboru daniny. W sprawie ubezpieczenia robotników wiejskich od wypadków zabierało głos wielu mowców, stwierdzając duże wzburzenie wsi z powodu stosowania tej ustawy. Na wniosek posła Pluty uchwalono wysłać w tej sprawie telegram do prez. Witosa. Oprócz rezolucji w sprawie ustawy o tych ubezpieczeniach uchwalono protest przeciw śrubowaniu cen ziemi przez obszarników, przeciw wygórowanym poborom notarjuszy od zapisków kontraktowych oraz za lekarstwa przez apteki, wreszcie uchwalono protest przeciw wszelkim zakusom, zmierzającym do ograniczenia praw ludu, zagwarantowanym konstytucją.

Za Zarząd: *Lis Stan.* prezes. *Antoni Domino*, sekr.

Trzebuska, w Kolbuszowskiem. Dnia 5 marca odbyło się u nas liczne zebranie pod przewodnictwem pp.: Józefa Surowca i Antoniego Nowaka. Sekretarzował p. Józef Grygiel. P. Jan Bielak z Nienadówki w długiem, rzeczowem przemówieniu przedstawił sytuację zewnętrzną i wewnętrzną państwa polskiego, omówił rządy prez. Witosa, rozbijacką robotę Stapińskiego i innych stronnictw, wrogich ludowi i zachęcał do tworzenia Kółek i Spółek rolniczo-handlowych. W długiej dyskusji, jaka się wywiązała, przemawiał p. Franciszek Drapała, wzywając do jedności i założenia gminnej Rady Ludowej; p. Szczygieł zapytywał p. Bielaka o politykę Stapińskiego, którą p. Bielak dokładnie wyjaśnił. Wybrano ludową Radę gminną, do której weszli: Bonifacy Mitura, przewodn., Antoni Nowak, zast., Wojciech Zdeb, sekr., Ignacy Ożóg, skarbnik. Uchwalono jednomyślnie wotum ufności dla P. S. L., a wyrazy pogardy Stapińskiemu i tym wszystkim, którzy lud polski rozbijają. Złożono też parę tysięcy marek na organizację P. S. L. *Fr. Drapała.*

Raba Wyżna, w Myślenickiem. Ruch oświatowy rozwija się u nas coraz silniej dzięki przedsiębiorczości Zarządu Kółka rolniczego. Dwudniowe **kursa rolniczo-ogrodnicze** dnia 16 i 17 lutego zgromadziły w domu p. Rubisza licznych obywateli, okazujących duże zainteresowanie dla spraw gospodarczych. Wielkiem utrapieniem wsi jest brak buhaja zarodowego, którego nikt nie jest w stanie utrzymać z powodu braku paszy. W celach propagandy oświatowej odegrano 25 i 26 lutego dwie sztuczki, t. j. „Majsterek" i „X pawilon". Przedstawienie ogólnie się podobało i przyniosło 6.075 Mk czystego dochodu, które podzielono na fundusz czytelni i teatru ludowego. *St. Arendarczuk*, wójt.

Skomielna Biała, w Myślenickiem. Dnia 5 marca odbyło się u nas liczne zebranie, na którem delegat P. S. L., inż. Makowski, omówił wewnętrzne stosunki w państwie polskiem, walkę stronnictw i ich programy. W dyskusji nawoływał p. Kazimierz Urbańczyk do łączenia się pod sztandarem ludowym. Kierownik szkoły, skłaniający się ku partji klerykalnej, zarzucił ludowcom sojusz z żydami. Przybyły z delegatem p. Kędzior odparł zarzut, stwierdzając, że właśnie ludowcy prowadzą walkę z żydowstwem, za co na nich tak napada Stapiński. Wybrano Radę gminną, w skład której weszli: Ludwik Adamiec, przew., Feliks Kołpak, sekr., Sebastjan Bal, skarbnik. Nadto weszli do Rady pp.: Kazimierz Urbańczyk, Marcin Gacek, Teofil Adamiec, Kanty Bal, Walenty Kołpak, Piotr Kościelnik. Delegatami na zjazd powiatowy powołano pp.: Adamca, Urbańczyka i Kołpaka.

Sekretarjat.

Lichwin, w Tarnowskiem. Dnia 26 marca b. r. odbyło się u nas zebranie, na którem omawiano sprawy tak ogólno państwowe, jakoteż powiatowe i miejscowe. Wielu mowców narzekało na brak drogi gminnej, oraz domagało się od władz szkolnych zaopiekowania się budynkiem szkolnym, który znajduje się w opłakanym stanie. *Wasz.*

Odpowiedzi Redakcji.

Andrzej Zieliński, Wyryś: 500 mkp. otrzymano, wyślemy. — **P. S., Łapanów**: Należałoby wprost zwrócić się do ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie Sprawę dokładnie przedstawić. My możemy zainterwenjować. — **St. Ligięza, Brunary**: Orzeczenie odesłaliśmy list zamieścimy. — **Andrzej Kubacki, Poznachowice**: Wysłaliśmy. — **Józef Woch, Puławy**: Prosimy zwrócić się do firmy Aleksandrowicz, ulica Długa w Krakowie i poprosić o cennik, względnie pouczenie, na jakich warunkach może panu posłać. — **A. B., Nienadowa**: Zgłosić się do ekspozytury w powiecie. — **W. N., Wólka Niedźwiedzka**: Radzimy wnieść podanie do dyrekcji kolei we Lwowie.— **Piotr Basiaga, 4 p. p.**: Terminu określić nie możemy; list przesłaliśmy do Klubu posłów, by się sprawą zajęli. — **Tekla Wyrobkowa, Żywiec**: W tej materj Sejm nie wydał jeszcze żadnych ustaw.—**Stefan Szczypka w Łętowni**: Pańskie pytanie zupełnie nie na czasie. Na wojnę się na razie nie zanosi. — **Wł. Boruch; Ślusarczyk, Ciężkowice**: Otrzymaliśmy. — **Fr. Kuś w B.**: Sprawą zajmiemy się.—**Zygmunt Kuraś w K.**: Wykupno mesznego — dziesięciny kościelnej — w Austrji postanowiono ustawą z 27 maja 1873 r. D. u. k. Nr 253. — **Franciszek Gąsek w Chabówce**: Sprawa to czysto sądowa. Zaskarżyć pan musi, bo innej drogi niema. — **Wł. Rudowicz, Żebrowszczyzna koło Brześcia Lit.**: Podanie wnieść do ministerstwa rolnictwa w Warszawie, ostemplowane na 10 mkp., a potwierdzone przez gminę.—**Alojzy Pokrzywski w Z.**: Wszelkie dawniejsze przepisy o budowlach kościelnych zniosła ustawa z d. 15 sierpnia 1866 r. Dz. u. k.

Nr 28 (w Austrji), regulująca przepisy o konkurencji kościelnej, obowiązująca do dziś. Oczywista, wiele przepisów, w niej zawartych, trudno dziś zastosować. — **St. Welc, Mościska:** Pouczenie i druki posłaliśmy. — **Roman Bachowski, Grodno:** Odpisujemy listem.—**Bogumił Larski, Poznań: St. Kluz, Poznań:** Prosimy zwrócić się do zarządu okręgowego P. S. L. w Poznaniu, ul. Kwiatowa: red. »Włościanina«. — **Antoni Kamiński w Zalesiu:** Chajdery, czyli szkoły talmudyczne, są (w b. Austrji) według okólnika prezydjum namiestnictwa z d. 31 sierpnia 1874 r. L. 5390 pr. dwojakie: jedne, w których uczy się tylko żydowskich przepisów religijnych, drugie, w których udziela sie także i innych przedmiotów. Muszą mieć koncesję od władzy politycznej I inst. — **Szymon Duchan, Brzelówka:** Pieniądze otrzymaliśmy. Dzięki. Może i tamci się kiedyś przekonają, że są w błędzie. Za pracę dziękujemy.— **Michał Krawczyk, Łąkta Górna:** Puszczają tylko co rok pewien kontyngent z każdego kraju, pomiędzy innemi także z Polski. W administracji załatwiono. — **Władysław Nowak, Łukanowice:** Mógłby się wójt zająć czem innem, jak takiemi donosami; to skandal! Może jednak niepotrzebnie nawarzyć sobie takiego piwa, że trudno mu je będzie wypić. — **Józef Tołbiński, Lubartów:** O tem pouczymy wkrótce w »Piaście«. — **Swieboda, Palików-ka:** Może się co miejsca znajdzie, to zamieścimy. — **Adam Konieczny, Krzemienica; Józef Berek, Kamienica Dolna:** Wysłaliśmy. — **Czytelnik, Chrzanów:** Wyjechać trudno, bo Urząd emigracyjny w Warszawie pozwolenia dać nie zechce bez pozwolenia konsulatu francuskiego. Tem zaś skieruje pana do Misji francuskiej. — **A. Krzyżanowski, Majdan ad Kopyczyńce:** Wnieść podanie do Izby skarbowej przez starostwo. Jak starosta pana dobrze poleci, to pana przyjmą łatwo. — **Fr. Żak:** Pisze pan, że nam posyła 45 mkp., ale ich w liście nie było. — **Ochwalski, Zadroże.** Pisma otrzymaliśmy; pracę przyspieszymy i powiadomimy. Sądzimy, że w czerwcu prezes Witos znajdzie trochę czasu, by do was w Olkuskie zaglądnąć.—**Stanisław Gołąb w St.:** Przesłaliśmy posłowi Grzędzielskiemu z prośbą o poczynienie odpowiednich kroków. Tamtego listu sobie nie przypominamy. — **Karol Barbowski, Bukowsko:** Radzimy wnieść podanie przez właściwe D. O. K. Z uzyskaniem gotówki będzie trudniej, bo ten bank jeszcze nie funkcjonuje, a p. minister Michalski niezbyt w tej sprawie się spieszy. — **Jan Szwed, Zagórz:** Powinien wnieść podanie przez Dowództwo Okr. Korpuśn. w Krakowie. — **Jan Rusin, Dzierżawin:** Uważamy, że urząd ten was chce nieźle naciągnąć przez taki wymiar cła. Najlepiej byłoby paczki nie przyjąć. — **Siwik Stanisław, Jarosław:** Przesłaliśmy do Klubu posłów, by przypilnowali sprawy, aby was puszczono. — **Błoński, Marty:** Otrzymaliśmy.— **Czesław Wołoszyński, Kopyczyńce:** Wnieść podanie do Izby skarbowej we Lwowie przez wasze starostwo. — **Wojciech Gaweł, Przewrotne:** To jest sprawa czysto sądowa i tu tylko adwokat może co poradzić. Posłowie tu nic zrobić nie mogą. — **Bojeś, Maćkówka:** Administracja wam załatwi; najlepiej brać w komis. — **Stanisław Migdalewicz w Lesznie:** Przesłaliśmy Klubowi posłów P. S. L., prosimy jednak zwracać się nie wprost do naszej redakcji, ale do Zarządu Okręgowego P. S. L. w Poznaniu, ulica Kwiatowa, redakcja »Włościanina«. — **Bereziuk, Jarczowce:** Wnieść podanie do Izby skarbowej przez starostwo.—**Franciszek Targosz, Krzeszów:** Gazetę posyłamy. Dziękujemy za pracę. — **St. Lechowski, Kowalowy** »Piasta« poślemy; dzięki. — **Wojciech Giza, Biedaczów:** Napisać do firmy Tyszlewicz w Krakowie, ulica Piotra Michałowskiego 2. — **Antoni Małek, Luszowice koło Dąbrowy:** Gdyby go pan zaskarżył, to mógłby dobrze za to beknąć, bo to jest występek. — **Franciszek Wardęga, Stronie:** Ziemia się panu należy. Posyłamy druki.

M. Boduch: Utwór podyktowany jest prawdziwą miłością Ojczyzny, ale w formie tak słaby, że drukować go nie można. Należy czytać poezje, a naucz się Pan pisać lepiej. — **P. Wyrobek:** Że nasi wychodźcy padają w Ameryce bardzo często ofiarą rozmaitych oszustów, mówiących po polsku, to rzecz znana. Niepodobna winić za to konsulatów, bo one nie mogą pilnować każdego oszusta. W wypadku, który pan opisuje, gdyby ów człowiek zgłosił się był do konsula i powiedział, że go namawiają do kupienia udziału w jakowąś uczelnie. gdyby był wymienił firmę, to konsulat byłby zrobił swoje, byłby zbadał, co to za firma i z pewnością byłby odradził kupowania. Niestety, ludzie nasi są tak często straszliwie naiwni, że byle oszust potrafi ich naciągnąć. Na dobry cel wydobyć drobną nawet ofiarę bardzo trudno. Oszustowi natomiast zawierza się. W Ameryce jest mnóstwo oczajduszów, którzy z kraju wyemigrowali i żyją z oszustwa, jakiego się dopuszczają na własnych braciach. Stosunkom tym położyć może kres tylko większe uświadomienie naszych wychodźców. Gdyby je mieli, to w każdym wypadku, kiedy od nich się żąda pieniędzy na ten lub ów cel, zwracaliby się do konsulatu, któryby im z pewnością udzielił dobrej rady. Po to są właśnie konsulaty. — **Prawdziwa Polka:** Rozumiemy najzupełniej szlachetne oburzenie pani na rozpętanie się walki pomiędzy wsią a innemi warstwami w narodzie. Jednakże nie bierze pani na uwagę tego, że jeśli chodzi o szczucie jednych przeciw drugim, to każdy bezstronny musi przyznać, że to szczucie zaczęła nie prasa ludowa, ale prasa miejska, czytana przez inteligencję i, że to szczucie do dziś dnia w miastach widać najwyraźniej. Chłopów, którzy nie dali się uwieść rozmaitym hasłom bolszewickim, którzy obowiązki wobec państwa spełnili, uważa się w miastach w dalszym ciągu za coś niższego gatunku, za chamów, odmawia się im praw, istniejące zaś przepisy stosuje się do nich z taką bezwzględnością, jak do nikogo innego. Jeśli idzie o księży, to organ polityczny pewnego odłamu duchowieństwa, »Lud. Kat.«, sieje nienawiść do ludowców z taką zaciekłością, że wprost wierzyć się nie chce, iż artykuły te piszą księża, którzy powtarzają najwznioślejszą ideę Chrystusa: miłujcie się nawzajem, miłujcie nieprzyjacioły wasze. Pismo to, redagowane przez księży, stoi w jednym szeregu ze symbolem nienawiści, jakim w naszej dzielnicy jest Stapiński i apostołuje nienawiść. Jeśli idzie o inteligencję, to, niestety, czasem nasuwa się pytanie, czy my mamy naprawdę inteligencję. Traktowanie chłopów przez inteligencję jest naogół tego rodzaju, że uniemożliwia współżycie, wywołuje wrażenie pomiatania i tylko pomiatania masą ludową, dawania się jej na każdym kroku we znaki. Trudno, by chłopi się nie bronili. Postępowanie inteligencji wobec chłopów wywołuje wśród chłopów tylko rozgoryczenie i głębokie poczucie krzywdy, a więc ferment w masie, stanowiącej fundament państwa, jest tedy podważaniem więzi państwowej, szkodliwem już nietylko dla chłopów, ale dla wszystkich warstw. — **Fr. Orawa:** Poruszone w liście sprawy są zupełnie słuszne. Klub posłów P. S. L. poruszy je w Sejmie. List w skróceniu zamieścimy. — **St. Lięza, Śnietnica:** Gospodarką nadleśnictwa w Śnietnicy zajęli się nasi posłowie. Sprawę pańską poruszą w Min. rolnictwa. — **Ludwika Bożek, Antonina Piecuch i inni w Mszance:** Sprawę oddaliśmy posłowi Rączkowskiemu. — **P. Gutt, Porosin:** Tylko z powodu braku miejsca. Jest złożony i będzie wydrukowany. — **J. Mordarski, Trzetrzewina:** My się tego rodzaju sprawami nie zajmujemy. Niech pan się stara sprzedać któremu z sąsiadów. — **Wł. Topa:** O gminach zbiorowych pisaliśmy i stanowisko nasze w tej sprawie jest jasne. Do spraw religijnych posłowie się nie wtrącają, ale piętnują i będą piętnować nadużywanie religji do celów czysto politycznych, do walk partyjnych, do agitacji wyborczej. Paskarstwo, praktykowane przez żydów, jest znane wszystkim. Ale przeciw temu paskarstwu nie wystąpi się skutecznie samem pisaniem i gadaniem. Naogół Polacy lubią tylko gadać i pisać, ale do roboty się nie kwapią, a jeżeli ktoś zacznie robić, to się go posądza o geszefciarstwo, robi się z niego zbrodniarza za to właśnie, że zaczął robić. Pan sam w liście posądza posłów o robienie interesów, aczkolwiek pan wie doskonale, że każdy z posłów ludowych, jako geszefciarz przez wrogów, gotów jest każdej chwili oddać wszystko to, co »zarobił« na poselstwie na rzecz skarbu państwa, bo już o tem nieraz pisano i mówiono. Narzekanie na wyzysk żydowski nie przyniesie nikomu polepszenia bytu. Trzeba się samemu wziąć do handlu, trzeba nie wstydzić się garnięcia się do przemysłu, a wtedy nie potrzeba będzie pisaniny, bo będzie lepiej. — **Młody czytelnik w Brzyściu:** Listów niepodpisanych z zasady nie zamieszczamy. — **Wyborca z Zielonek:** Sprawę poruszymy w województwie. — **Iwijan, Brzóza:** List robi wrażenie osobistej zemsty. Nie zamieścimy. — **J. B. w Pińczowskiem:** List niepodpisany, dlatego nie zamieścimy, ani się sprawą nie zajmiemy.

———

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Unieważniam zgubioną kartę bezterminowego urlopowania. **Gajek Antoni,** Winiary, pow. Wieliczka. 793

Zgubiłem dokumenta wojskowe demobilizacyjne na nazwisko **Michała Opioły,** urodz. w 1884 r., p. Brzesko, które unieważniam. 798

Zgubiono kartę wojskową, tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne na nazwisko **Paweł Wojnar,** urodz. w 1895 r., wydaną przez P. K. U. Tarnów. Znalazca zechce się zwrócić: Paweł Wojnar, Książki, powiat Wąbrzeźno. Pomorze. 799

Unieważniam skradziony dokument zwolnienia z wojska, wystawiony przez P. K. U. Tarnów, na nazwisko **Stefana Myślińskiego,** rocznik 1898, rodem z Biskupic, pow. Dąbrowa. 801

Dom drewniany, w dobrym stanie, ze sklepem i małym ogródkiem w Tuchowie do sprzedania. Cena przystępna. Wiadomość u p. Miętusa, w kancelarji, w miejscu. 802.

Unieważnia się wojskową kartę demobilizacyjną wystawioną przez I. Baon wart. na nazwisko **Michał Stachnik,** Glinik, pow. Ropczyce 805

Zgubiono w drodze z Ropczyc do Krakowa, dokument wojskowy, tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne pod nazwiskiem **Józefa Kubackiego,** rocznik 1893, gmina Brzeżówce, pow. Ropczyce, wydane przez P. K. U. w Rzeszowie 804

Unieważnia się wojskową kartę zwolnienia, wystawioną przez komisję poborową w Ropczycach na nazwisko **Adam Białek,** ur. w 1898 r. pow. Ropczyce, Kamionka. 803

Unieważnia się tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne na nazwisko **Mleko Kazimierz,** ur. w 1896 r., w Woli Batorskiej, pow. Bochnia, wystawione przez 37 p. p. 831

Unieważnia się zgubione tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne na nazwisko **Mazur,** ur. w 1893 r., w Zawoji, pow. Myślenice. 827

Zgubioną kartę odroczenia z roku 1920, na nazwisko **Cieślak Józef,** ur. w 1895 r. w Skawinie, pow. Myślenice, którą unieważnia się. 826

Skradzione tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne z 1921 r. na nazwisko **Rudolf Działowy,** urodz. w 1896 r. w Białej, pow. Myślenice, unieważnia się. 828

Ważne! Poszukuję zastępstwa, poważniejszych firm lub obejmę agencję.
Zgłoszenia: **M. Rzeźnicki, Łódź, ulica Napiurkowska L. 12, m. 2.** 808 1 2

Unieważnia się zgubioną kartę zwolnienia na nazwisko **Jan Potoczny,** ur. w 1897 r. Sadkowice, powiat Sambor, wydaną przez P. K. U. 46 p. p. Str. kres. Sambor. 807

Jadąc z Warszawy między Krakowem a Częstochową, dnia 24 marca 1922 r., skradziono mi paszport polsko-amerykański, metrykę dziecka, metrykę mego urodzenia, ślubu i inne ważne dokumenta, które unieważniam. Franciszek Pawlina, wieś Wola Gręboszowska, p. Gręboszów. 817

W niedzielę o godz. 2, zasnęła w Bogu po krótkich cierpieniach nasza najdroższa matka, **ś. p. Marja Zarycka,** w 73 roku życia. O czem donosi w smutku ciężko strapione **Rodzeństwo.**

Jan Skura unieważnia zgubioną kartę demobilizacyjną, wystawioną przez P. K. U. Tarnów, ur. w 1898 r. w Wierzchosławicach, p. Tarnów. 809

Do sprzedania: We wschodniej Małopolsce, 1½ km od stacji kolejowej i miasta, szkoła i kościół w miejscu, działki (od 5–25 morgów). Tamże również do sprzedania kompleks stumorgowy z budynkami, tudzież las i ogród Bliższa wiadomość u Arona Riesa, Przemyśl, Słowackiego 13. 564

SPRZEDAŻ! Sprzedam swoją gospodarkę, 35 morgów, z tego 4 morgi łąki torfowej, wielki ogród owocowy; leży we wsi katolickiej, z kościołem i szkołą, przy szosie. Inwentarz, bydła dość. Budynki w dobrym stanie. Kupiec chcący wnet kupić zgłosi się: Otto Pfeifer, Łękno, powiat Wągrowiec. Poznańskie. 829

Do rozparcelowania folwark koło Przemyśla, 421 morgów, budynki murowane, pod dachówką, z obsiewem; koło Radymna 700 morgów bez budynków; za Sokalem 10.000 morgów bez budynków. Wiadomość: **M. Walczyk, Przemyśl, Dworskiego 52.** 811

W Głębowicach, pod Wadowicami, jest do sprzedania majątek z żywym i martwym inwentarzem, 15 morgów roli i budynki. Cena według ugody. Zgłoszenia pod poste-restante »Uczciwość«, Głębowice, p. Polanka Wielka. 813 1 4

Wielka posiadłość z obszernym ogrodem owocowym i warzywnym, w elkiemi budynkami, stajniami, która się nadaje do handlu bydłem, spedycji, interesu zbożowego, wszelkich materjałów, wozów, budowli i t. d., także z ogrodnictwem, w części willowej **w Krotoszynie** (Wielkopolska), jest od posiedziciela osobiście natychmiast na sprzedaż, Thorenz, ul. Zdunowska. Podobna posiadłość z willą, z połączeniem kolejowem, blisko dworca, jest także przezemnie na sprzedaż. Agentów niedopuszcza się. 814 1 2

Zaraz sprzedam maszynę do mielenia zboża, najnowszej konstrukcji, wyrabia mąkę, kasze i śrutnje, zapęd maszynowy i konny, siły na parę koni. Cena 600.000 mkp. Jednocześnie tejże maszyny patent do nabycia, cena podług ugody. **E. Hauefeld, Rogożno** Wielkopolskie, ulica Kościuszki L. 8. 825

Potrzebuję do folwarku pod Krakowem 5 dziewcząt lub kobiet do robót rolnych, sezonowych. Płaca na razie 300 mkp. dziennie, 1.800 mkp. tygodniowo i utrzymanie. **Kobieta** lub dziewczyna potrzebna do 5 krów i 3 świń. Płaca 4.000 mkp. i buty na zimę. Zgłoszenia do 20 maja w Administracji »Piasta«, osobiste lub listowne pod 825. 825

Folwark k. Stanisławowa, 60 morgów roli I. kl., 36 morgów lasu rębnego, 27 morgów sadu i ogrodu, budynki pod blachą, za 30 miljonów mkp. Lachowicz, Strzyłki koło Sambora.

Dworek koło Przemyśla, 300 morgów (obsiane) I. kl., budynki doskonałe, inwentarze żywe i martwe, pasieka sad, owce, źrebięta. Cena 90 miljonów mkp. (300.000 za mórg). Lachowicz, Strzyłki, k. Sambora. 833

15½-morgowe piękne gospodarstwo zaraz do sprzedania, z budynkami, inwentarzem żywym i martwym, obsiane na zimę, stacja w miejscu, szkoła ½ km, kościół 2 km. Cena 12,000.000 mkp. Powiat Gorlice, wieś Łużna, stacja Wola Łużańska, Paweł Kafel. Małopolska.

4-morgowe gospodarstwo, z budynkami, z inwentarzem żywym i obsiane, zaraz do sprzedania okazyjnie tanio Paweł Kafel. 800

Do sprzedania gospodarstwo pod Tarnowem, 13 morgów najlepszej ziemi i dom mieszkalny, niezupełnie wykończony. Wiadomość: Koczanowicz, Radłów pod Tarnowem, albo: Migdałowa, Nowy Sącz, ul. Żółkiewskiego 6.

SPRZEDAŻ

kawiarń, kin, destylacyj, hoteli, karczem, browarów, aptek, drogerji, fabryk, torfowisk, **majątków, posiadłości rolnych,** piekarń, rzeźnictw, mieczarń, kuźni, stolarń, cegielń, tartaków, will, kolonij, wiatraków, **młynów parowych i wodnych,** domów handlowych i prywatnych. Pośredniczy **na Pomorzu,** A. M. Makowski. Najstarsza specjalna agentura majątków i hipotek. Jest również do nabycia około 300 objektów od niemieckich optantów. Tczew (nad Wisłą), ul. Strzelecka 5, telefon 9. 822 1 5

Pszenne — Ziemie dobre

Folwark	347	morg., z łąką, lasem,	za 30,000.000	mkp.
„	444	„ „ „ „	„ 40,000.000	„
„	236	„ „ „ „	„ 36,000.000	„
„	115	„ „ „ „	„ 12,000.000	„
„	125	„ „ „ „	„ 16,000.000	„
Gospod.	60	„ „ „ „	„ 9,000.000	„
„	61	„ „ „ „	„ 6,000.000	„
„	48	„ „ „ w mieście	„ 9,000.000	„
„	42	„ „ „ z kuźnią	„ 6,000.000	„

Domek z parcelą, około 2 morgi w miasteczku za 500.000 mkp. Oraz wiele innych gospodarstw, domów, kamienic od 2¹/₂ do 12,000.000 mkp. poleca Tomasz Stępiński, Wągrówiec, Biuro, ulica Bydgoska 10. Wielkopolska. 844

Dziewczęta wiejskie, umiejące robić guziki niciane i płócienne, dostaną pracę do domu, płatną akordowo. Zgłoszenia do: **Wytwórni guzików w Myślenicach.** 907 1 6

Zgubione tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne na nazwisko **Leon Rogala,** ur. w 1893 r. w Nawsiu, p. Ropczyce, unieważnia się. 903

Unieważnia się zgubione tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne na nazwisko **Munlak Michał,** ur. w 1896 r. Pcim, pow. Myślenice, z 1 p. kol. Kraków. 896

Poszukuję i przyjmę zaraz czeladnika garbarskiego do falcowania, zwp i dębu. Zgłoszenia przyjmnje do 15 czerwca, Władysław Pilch, garbarz, Humniska, o. p. Brzozów. 898 1 2

Poszukuje się chłopca, najchętniej z okolic Nowego Targu i Myślenic, na pomocnika maszynisty, powyżej lat 16. Wynagrodzenie podług umowy. Zarząd majątku Płaszów-Kraków. 897 1 3

Zaraz sprzedam maszynę do mielenia zboża najnowszej konstrukcji: wyrabia mąkę, kaszę i śrutuje; zapęd maszynowy i konny siły na parę koni. Cena 600.000 marek. Jednocześnie tejże maszyny patent do nabycia, cena podług ugody. **E. Hanefeld, Rogoźno** Wielkopolskie, ulica Kościuszki L. 8. 899

Podaje się do wiadomości, że gmina Ślemień, z powiatu Żywiec, nie odpowiada za wyłudzanie pieniędzy po gminach i miastach i różnych Towarzystwach, przez podającego się: Stanisław Franciszek Widuch, syn Wojciecha i Marji ze Stodółków, gdyż tenże przez kilka lat jeździ po Polsce i swym sprytem kłamie, że był okradziony i niema na dalszą podróż, pracy zaś uczciwej jąć się niechce. Zatem gmina za niego nie odpowiada i wypłacać takich zaliczek nie będzie, ani też pożyczek przez niego zaciągniętych.

Zwierzchność gminy Ślemień.

851 Naczelnik gminy:

Franciszek Myśliwiec.

Baczność! Baczność!

Mam wielki wybór w gospodarstwach, folwarkach, domach i t. d. Majątki nabyć można wszelkie z rąk niemieckich w powiecie wolsztyńskim, w zachodniej Wielkopolsce, po cenach bardzo niskich, zwłaszcza, że niemcy wynoszą się do Niemiec i zmuszeni są realności swe sprzedać. Ułatwia się korzystne i jak najłatwiejsze przeprowadzenie kontraktu we własnem biurze. Zgłoszenia przyjmuje Biuro ludowe i komisowo-pośrednicze, Rakoniewice, powiat Wolsztyn, stacja kolejowa Rakoniewice, tor kolejowy Poznań-Wolsztyn. Właściciel: **Wacław Świtała.** 885

DO SPRZEDANIA

kamienie młyńskie Hallera, mało używane. Aksman, Frysztak, Glinik Dolny. 873 1 3

Obok Tarnowa 6 km od kolei, dom murowany wraz ze stodołą i placem, nadającym się do prowadzenia sklepu, zaraz do sprzedania. Wiadomość: Paweł Ciężadło, Żukowice Stare, o. p. Lisia Góra. 902

Unieważnia się tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne wydane z 11 P. A. P. na nazwisko **Józef Bieniasz,** Krzemienica, pow. Łańcut. 916

Unieważniam zgubiony dokument wojskowy, wydany przez P. K. U. 2 p. strz. podhalańskich w Sanoku, **Michał Stefanów,** Leszczowate, powiat Lisko. 915

---

2 domy, z oborą, z dużem podwórzem i około 1 mórg ogrodu za 5,000.000 mkp. zaraz do sprzedania. **Jan Janicki,** Kępno, ulica Rzeźnicka L. 129. Wielkopolska. 914

Unieważniam dokumenta demobilizacyjne z rocznika 1897, na nazwisko **Franciszek Rogowski** z Grądów p. Bolesław, pow. Dąbrowa. 917

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

200 gospodarstw na Kujawach w każdej wielkości po bardzo niskich cenach, oraz młyny, tartaki, fabryki, hotele restauracje, składy, kamienice w wielkim wyborze poleca: Polsko-amerykańskie biuro pośrednicze kupna i sprzedaży majątków **J. Półtorak i Ska, Trzemeszno,** ulica Kościuszki 24. Wielkopolska. 912 1 2

Z powodu wyjazdu mam do sprzedania 2 garnitury młockarniane wraz z sieczkarnią, siewnik 15-rzędowy, młynki, płużki do oborywania, wózek na resorach, szorki wyjazdowe, wozy gospodarcze, pługi, brony i różne przedmioty gospodarcze. Wszystkie w dobrym stanie. Zgłoszenia Dwór Ocmirowa, poczta Tęgoborze. 911

Włościanin

kapitalista lub **Amerykanin,** który sprzeda realność, a zamierza przystąpić z rutynowanym administratorem, Wielkopol., z około 25—30 milj mkp. do dzierżawy większego, dobrze się rentującego, państwowego, majątku, niech się **spiesznie** zgłosi do Biura ogłoszeń »PAR«, Tow. akcyjne, Bydgoszcz, ulica Dworcowa 18, pod »Dzierżawa«. 900

Gospodarstwo do sprzedania!

45 morgów, w tem 5 m. lasu, 5 m. łąki, 1 mórg stawu z rybami, 4 morgi ogrodu owocowego i młyn 3-gankowy i wielka zabudowa gospodarska, murowana; wysiane oziminy 20 korcy, i inwentarz żywy i martwy. Cena około 20 miljów mkp. Tomasz Barnach, wieś Grabce-Józef Polskie, o. p. Mszczonów, powiat błoński, ziemia Warszawska, ostatnia stacja Żyrardów. 872

Inżynier Wiktor Skołyszewski

kancelarja Kraków, ul. św. Jana 14, I. p.; mieszkanie: Jana Kochanowskiego L. 10, II. p., telefon 2208

wykonuje wszelkie roboty w zakres miernictwa wchodzące

jak parcelacje i komasacje, działy spadkowe gruntów, odgraniczenia i t. p. 746 2 4

Dr ŻEGLEŃ JÓZEF

ordynuje w chorobach kobiecych, dziecięcych i wewnętrznych

MAKÓW, RYNEK. 890

Sprzedam drzewo budowlane na dom mieszkalny, 12 m długi i 8 m szeroki wraz z wszelkiemi narzędziami rolniczemi. Zgłoszenia: Michał Kosiba, Przemyśl, Lipowica 6. 871

Jest do sprzedania gospodarstwo 10½ morga gruntu z budynkami, obsiane, obsadzone, inwentarz żywy i martwy; zaraz do objęcia. Wszelkie wiadomości u właściciela Jana Wójcika w Wesołowie koło Zakliczyna, powiat Brzesko. 862

Unieważnia się zgubione tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne na nazwisko Adam Bubek, Piotrowice, pow. Oświęcim. 865

Poszukuję fabryki lasek na ramy do obrazów i luster. Zawiadomić listownie: Józef Wojtasek, Zakopane, Kasprusie 4. 866 1 2

Unieważniam skradzione tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne na nazwisko: Ignacy Sadko, Radgoszcz, Dąbrowa, urodz. 1902 r. 867

Unieważnia się wojskową kartę zwolnienia na nazwisko Jan Ochab, urodz. 1894 r. Ocieka, p. Ropczyce. 868

Poszukiwanie zaginionej. Zaginęła Janina Kania, lat 10, dnia 18 kwietnia b. r., twarz owalna, włosy blond, oczy duże siwe, na końcu nosa mały rys, ubrana w szarą sukienkę, czarny płaszcz, białą chustkę na głowie, boso. Wiadomość matce zaginionej: Karolina Kania, o. p. Łydygowice, Małopolska. 869

Sprzedam młyn turbinowy o 3-ch złożeniach za 48 miljonów mkp. Stanisław Nowaczewski, Strychańce, o. p. Buszcze. 860

Unieważniam zgubioną kartę powołania na nazwisko: Szczepan Pitera, ur. 1902 r. Lutcza, p. Strzyżów. 859

Poszukuję dzierżawy kilkunastu-morgowej gospodarki, nadającej się na założenie częściowo szkółek owocowych i ogrodnictwa. Najchętniej w pobliżu jakiegokolwiek miasta. Możliwa spółka z właścicielem. Zgłoszenia: Ogrodnik, Glinik Marjampolski, pow. Gorlice. 870

Sprzedam 9 morgów gruntu w jednym kawałku z zabudowaniami, inwentarzem żywym i martwym. Cena na miejscu. Adres: Jan Kudela, p. Dębica. 855

W Gorlicach do sprzedania 10 morgów gruntu obsianego. Budulec dodaje się. Zgłoszenia: Adam Wesołowski, Nowodworze, p. Gorlice. 846 1 2

Skradzione tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne na nazwisko **Pająk Antoni,** ur. w 1891 r., z Jawornika, pow. Myślenice, unieważnia się. 853

Zgubione papiery wojskowe, na nazwisko **Henryk Skóra,** ur. w 1895 r., Trzemeśnia, pow. Myślenice, unieważnia się. 854

Unieważnia się tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne na nazwisko **Ignacy Ogarek,** ur. w 1896 r., Budzów, pow. Myślenice, wystawione przez 12 p. p. 836

Unieważnia się kartę zwolnienia na nazwisko **Józef Surowiec,** ur. w 1895 r., Brnik, pow. Dąbrowa, wystawioną przez P. K. U. Tarnów. 876

Zgubiono Tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne na nazwisko **Janiczak Franciszek,** ur. w 1896 r. w Łętowni, pow. Myślenice, które unieważnia się. 888

Unieważniam zgubione papiery wojskowe, tymczasowego zwolnienia z wojska, wystawione przez P. K. U. Sanok. **Mikołaj Bałyk, ur. w 1902 r., Krzywe ad Cisna, pow. Lisko.** 891

Unieważnia się zgubioną kartę demobilizacyjną na nazwisko **Piotr Czupryna,** z Wólki Gromskiej, który służył przy 5 p. artylerji polowej, wydaną przez baterję zapasową w Jarosławiu. 877

Do sprzedania 5½ morga roli lub 11 morgów wraz z budynkami i ogrodem, od stacji 3 km, obsiane. Zgłoszenia do p. Piotra Kawalca, naczelnika gminy w Trzcianie, lub u Walentego Fury, w Błędowej, stacja Trzciana, pow. Rzeszów. 884

Kamienica jednopiętrowa z oficynami jednopiętrowemi, z urządzeniem, wodociąg, elektryka, z ogródkiem ul. św. Kunegundy L. 27, zaraz do sprzedania. Wiadomość u właściciela. Nowy Sącz. Mieszkanie dla nabywcy wolne z 2 pokoi i kuchni. 892 1 2

Unieważniam kartę powołania, wystawioną na nazwisko **Tomasz Pycak,** Zabierzów, pow. Bochnia, wystawioną przez 13 p. p. 875

Potrzebuję do folwarku pod Krakowem 5 dziewcząt lub kobiet do robót rolnych sezonowych. Płaca na razie 300 mkp. dziennie — 1.800 mkp. tygodniowo i utrzymanie. **Kobieta** lub dziewczyna potrzebna do 5 krów i 3 świń. Płaca 4.000 mkp. i buty na zimę. Poszukuję parobków do koni, płaca 5.000 mkp. miesięcznie. Zgłoszenia do 30 maja w Administracji »Piasta« osobiste lub listowne pod »825«. 825

Amerykanie! Kilka pięknych gospodarstw od 5-ciu morgów w górę, wraz z budynkami, jest do nabycia w powiecie łańcuckim. Ziemia I. kl., szkoła i kościół w miejscu 2 km od stacji kolejowej. Bliższych wiadomości udzieli Marcin Olechowski, Kosina, stacja Rogóżno. 883

Cegielnia parowa w Poznańskiem, przy kolei państw., do tego 100 morgów ziemi, 2 do 3 miljonów produkcji, dwie prasy, lokomobila 60 HP. Dom mieszkalny dla ceglarza i maszynisty, zaraz na sprzedaż. Zgłoszenia przyjmuje **Wacław Świtała,** Biuro ludowe i komisowo-pośredniczce, Rakoniewice, powiat Wolsztyn, Wielkopolska. 886

Folwarki, grunta, lasy, wschodnia Małopolska, koło Kowla, Równa, z budynkami lub bez, tanio ma do sprzedania Biuro »Uczciwość« Kraków, Podwale 3. 578 5 5

Pastę, wazelinę do obuwia, farby do materji, obcasy i zelówki całe gumowe — kopyta, kołki, klej, sztyfty i t. d. Przybory do palenia i pisania oraz wszelkie inne towary hurtownie i detajlicznie po najniższych cenach wysyła J. Berbeka, Kraków, plac Marjacki 3, I. p. 577 5 5

Interes. Sprzedam przeszło 8 morgów gruntu w jednym kawałku, tuż przy mieście Zakliczynie, powiat Brzesko, Małopolska, i 16 morgów lasu, z którego można wystawić budynki i mieć własny opał. Adres: Józef Boryczko, Myślenice koło Krakowa. 736 2 2

Parcelacja kilku folwarków we wschodniej Małopolsce w cenie od 150 do 200 tyś. za mórg, blisko kolei, doskonała ziemia. Zgłoszenia: Biuro pomiarowe Lwów, ulica Teatyńska 29 II p. (koło Tarnopola 200 morgów 4 km miasta). 737 2 3

Uwaga! Darmo poszukuję zaginionych i t. p. żołnierzy. Przy zapytaniach proszę załączyć markę za 40 mkp. Adresować: Agencja, Łódź, ul. Napiórkowska Nr 12, m. 2. 765 2 2

Gospodarstwo w obszarze 18 morgów roli, 3 morgi lasu, z budynkami, t. j. dom o 4 ubikacjach, piwnica, stajnia na 15 sztuk, stodoła, spichlerz, szopa, gnojownia. Budynki nowe, dachówką kryte. Cały inwentarz żywy i martwy. Sad owocowy. Odległość od Kołomyi 6 km rządowym gościńcem. Nadaje się do założenia hodowli pszczół, drobiu lub warzywnictwa. Potrzebujący większego obszaru mogą kupić z parcelowanego obszaru dworskiego. W miejscu kościół i szkoła polska. Zgłoszenia z grzeczności ks. Józef Kluz, katecheta, Kołomyja, ul. Kościuszki 36. 754 2 3

L. Firm. 50/22 684
Spółdz. I. 17

Wpis do rejestru spółdzielni.

W dniu dzisiejszym wpisano do rejestru spółdzielni Tom I, str. 17, Nr kolejny 10.

Firma: »Spółka mleczarska w Gierałtowicach, spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością« (województwo krakowskie).

Członkowie odpowiadają za zobowiązania spółdzielni nietylko swoim udziałem, ale nadto kwotą dalszą aż do dwukrotnej wysokości udziału.

Przedmiot przedsiębiorstwa:

a) wspólne przerabianie i spieniężanie mleka, tudzież wspólna sprzedaż jaj, produkowanych w gospodarstwach członków Spółki;

b) szerzenie wiadomości co do umiejętnego chowu i żywienia, tudzież ułatwienie zakupna bydła mlecznego;

c) wspólne sprowadzanie artykułów, niezbędnych w gospodarstwie nabiałowem.

Udział wynosi 25 mkp. Obowiązkiem członka jest deklarować i wpłacić tyle udziałów po 25 mkp., ile posiada krów w dniu podpisania deklaracji do Spółki albo w dniu 1 stycznia każdego roku; wolno jednak członkowi deklarować większą ilość udziałów. Każdy udział ma być wpłacony w całości w przeciągu jednego miesiąca od dnia zgłoszenia się.

Członkami zarządu wybrani:

1) Władysław Zimnal, przewodniczący,
2) Stanisław Kucharczyk, zastępca przewodniczącego,
3) Franciszek Wolas, kasjer,
4) Michał Szczygieł, zastępca członka zarządu.

Czas trwania spółdzielni nie jest ograniczony; pismem, przeznaczonem do ogłoszeń spółdzielni jest czasopismo »Piast«, wychodzące w Krakowie; rok obrachunkowy liczy się od 1 stycznia do 31 grudnia roku kalendarzowego.

Zarząd składa się z 3 członków, a mianowicie przewodniczącego, jego zastępcy, kasjera tudzież jednego stałego zastępcy członka zarządu, wybieranych na 3 lata przez Walne Zgromadzenie na wniosek Rady nadzorczej. Firmę spółdzielni podpisuje pod wyciśniętą pieczęcią (stampilją) Spółki przewodniczący, względnie jego zastępca oraz jeden z członków zarządu.

Stały zastępca członka zarządu wchodzi w urzędowanie w razie chwilowej przeszkody w urzędowaniu jednego z członków zarządu.

Likwidacja następuje podług postanowień ustawy o spółdzielniach

Sąd okręgowy, jako handlowy, Oddział II.

Wadowice, dnia 13 marca 1922 r.

L. cz. U. 997/21 863
4

Wyrok

w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd powiatowy w Kolbuszowej wydał wskutek oskarżenia, wniesionego przez funkcjonarjusza Prokuratorji państwa przeciw Leji Blaser o przekroczenie z art. 19 ustawy z 2 lipca 1920 r. L. 67 Dz. U. Rz. Pol. w przytomności funkcjonarjusza Prokuratorji państwa, Augustynowicza, jako oskarżyciela publicznego, w obecności oskarżonej Leji Blaser, po przeprowadzeniu w dniu dzisiejszym rozprawy głównej na wniosek oskarżyciela publicznego na ukaranie następujący wyrok:

Oskarżona Leja Blaser, lat 58, urodz. i zam. w Kolbuszowej, rel. mojżeszowej, zamężna, handlarka skór, właścicielka domu i sklepu ze skórami, córka Salomona i Heji, nie karana, winna jest przekroczenia z art. 19 ust. z 2 lipca 1920 r. L. 67 Dz. U. Rz. Pol., którego się dopuściła przez to, że dnia 5 października 1921 r. w Kolbuszowej za przedmiot powszechnego użytku, jakim jest skóra podeszwowa, żądała rozmyślnie ceny oczywiście nadmiernej, bo za kawałek o wadze 22 dkgr. 990 mkp. i za to skazaną zostaje po myśli art. 19 tej samej ustawy przy zastosowaniu §§ 261 i 266 u. k. na grzywnę w kwocie 3.000 mkp. z tem, że w razie nieściągalności grzywny kara aresztu przez 10 dni wykonaną zostanie, a w myśl § 389 p. k. na ponoszenie kosztów karnych. Zarazem po myśli art. 33 tej samej ustawy orzeka się konfiskatę zakwestjonowanej u oskarżonej skóry, względnie wartości na rzecz skarbu państwa.

Zarazem postanawia się, że wyrok ten na koszt oskarżonej ma być jednorazowo ogłoszony w gazecie »Piast«, a nadto wywieszony przez dni 14 na drzwiach sklepu oskarżonej.

Sąd powiatowy, oddział V.

Kolbuszowa. dnia 24 listopada 1921.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor Stanisław Kulpa.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10. pod zarządem L. K. Górskiego.